# Halina Birenbaum. „Z historii mojego życia po Zagładzie. Wspomnienia”.

**Anna Frątczak**

*Anna Maria Mickiewicz Literary Waves Publishing, London 2022 r.*

Ogromna większość ocalałych zamknęła w sobie doświadczenia potworności Holokaustu tak szczelnie, że tylko przypadek lub wyjątkowo traumatyczne doznania mogą, lub raczej mogły je stamtąd wydostać. We *Wrogach* Singera, *Włoskich szpilkach* Magdaleny Tulli czy *Swacie* Aviego Neshera trauma potworności Shoah owiana jest mgłą mrocznej i bolesnej ponad słowa tajemnicy – możemy się jej tylko domyślać: z gestów, niedomówień, trudnych do wytłumaczenia zachowań i niezrozumiałych, często krzywdzących dla innych, wyborów.

Halina Birenbaum, od kiedy w 1967 roku ukazała się jej pierwsza książka – *Nadzieja umiera ostatnia* aż do – dosłownie – tej chwili,

mimo sędziwego wieku, wytrwale, niemal bez wytchnienia opowiada o tym, o czym inni nie chciel,i bądź nie mogli pamiętać. Obszerny tom wydany w 2022 roku przez Wydawnictwo Anna Maria Mickiewicz Literary Waves Publishing i zatytułowany Z *historii mojego życia po Zagładzie*. *Wspomnienia* jest wymownym zapisem trudów, radości, chwil zwątpienia i uniesień, towarzyszacych jej podczas niezliczonych podróży, których miejsca przeznaczenia były różne, ale cel, przeważnie, ten sam. Najprościej byłoby napisać, zgodnie z tym co czytamy we wspomnieniach, którym Autorka nadaje formę datowanego dziennika (uzupełnionego wierszami, krótkimi esejami i fragmentami korespondencji), że relacje tu zawarte dotyczą lat, w których wpisy powstały, czyli 1991-2017. Być może bezpośrednie relacje – jeśli myśleć o nich jako o tysięcznych cegiełkach – tak, ale z pewnością nie zaistniałyby one, gdyby nie spoiwo, którego głównym składnikiem jest indywidualne doświadczenie Zagłady: żywa, wbrew szalejącej wokół śmierci, pamięć dziewczynki, która w dniu niemieckiej inwazji na Polskę miała niespełna dziesięć la,t a w chwili wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Neustadt-Glewe – ledwie piętnaście.

„Wszystko zapisuje się we mnie i nie pozwala zapomnieć" – pisze Birenbaum. Lektura *Wspomnień* otwiera drzwi do dwóch światów: tu-i-teraz i tam-i-wtedy biegną obok siebie blisko jak dwie, równoległe, wydeptane tymi samymi stopami ścieżki. Choć, przyznać trzeba, większa część tych dróg została wylatana.

Osoba czytająca *Wspomnienia* rzadko znajduje Autorkę w domu (codzienność jest jak oddech – pisze – „niezauważalna, jeśli tylko nie wychodzi z normalnego rytmu"), a jeszcze rzadziej w bezruchu: Warszawa, Tel-Aviv, Lood, Nowy Jork, Berlin, Cleveland, Paryż. Gdyby przeciągać na powierzchni globusa nić pomiędzy lotniskami, proporcjonalnie do ilości odbytych lotów uzyskalibyśmy ostatecznie imponującą wielokrotność obwodu kuli ziemskiej. Gdyby zaś pomiędzy lotniskami i mniejszymi miastami, czy miejscowościami przeprowadzić kolejne nici, znów – proporcjonalnie do ilości odbytych podróży – w samochodach, autokarach i pociągach, raz, że zabrakłoby nam motka, a dwa – zyskalibyśmy pełniejszy obraz: Auschwitz, Majdanek, a także Ponary, Tykocin i wiele innych. Trudno oprzeć się wrażeniu, że każda kolejna podróż autorki *Nadziei* do miejsc Zagłady jest „tamtą" drogą *à rebours*, jest jej totalnym i ciągłym zaprzeczeniem: na własnych warunkach, z własnej woli – nie dla eksterminacji i upodlenia, ale dla zrozumienia i prawdy. Każdy wyjazd z izraelską młodzieżą, rozmowa z polskimi i niemieckimi licealistami, spotkanie autorskie, wykład (nieraz szczegółowo, niemal minuta po minucie, opisane w tym tomie) symbolicznie zawraca tamte brudne, ciemne, zimne, pełne cierpienia i śmierci wagony, symbolicznie przekreśla wysiłki wielkich architektów i drobnych wyrobników „ostatecznego rozwiązania", rzucając im w twarz swoje ocalone, wyrwane śmierci przez niewiarygodny splot przypadków życie. A życie jest ruchem.  Podczas lektury stopniowo więc wyłania się z tych zapisków obraz człowieka-

jerzyka, który raz rozpostarłszy skrzydła nie może już się zatrzymać. Ja, w każdym razie, lubię tak myśleć o Autorce.

Kiedy pisałam tą recenzję zajrzałam na społecznościowy profil Haliny Birenbaum. Jeden, z młodych Izraelczyków uczestniczący w niedawno zakończonym wyjeździe do Polski napisał (a może tylko automatyczny translator tak to ujął?), że „Halina wymiata!". Translator, czy też nie – zupełnie mnie ten wpis nie zdziwił.  Dzięki *Wspomnieniom* można bowiem zrozumieć na czym polega fenomen osoby, która tak wytrwale towarzyszy izraelskiej młodzieży w jej, trudnych przecież, wyprawach do miejsc Zagłady. „Gdy młodzież wracała w rozproszeniu do autokaru, opowiedziałam przewodnikowi o swych odczuciach z Wtedy. Szliśmy razem. Pragnęłam zmienić atmosferę statystyki w coś namacalnego, realnego" – pisze Birenbaum. Imperatyw przełamania podręcznikowej narracji pojawia się w tym tomie często. Edukacja historyczna, wiemy to aż nazbyt dobrze, bywa polem walki koniunktur politycznych, a pojedyncze ludzkie losy łatwo przesłonić makronarracjami. Mikrohistoria zaś, która bazuje na doświadczeniach, uczuciach i pamięci jednostek jest znacznie bardziej odporna na manipulacje, zaciemnienia, czy niedomówienia. Jest to swoiste *credo* Autorki i w nim właśnie należy upatrywać największej wartości *Wspomnień*, które, w tym kontekście, można rozumieć jako zapiski na marginesie dzieła życia.

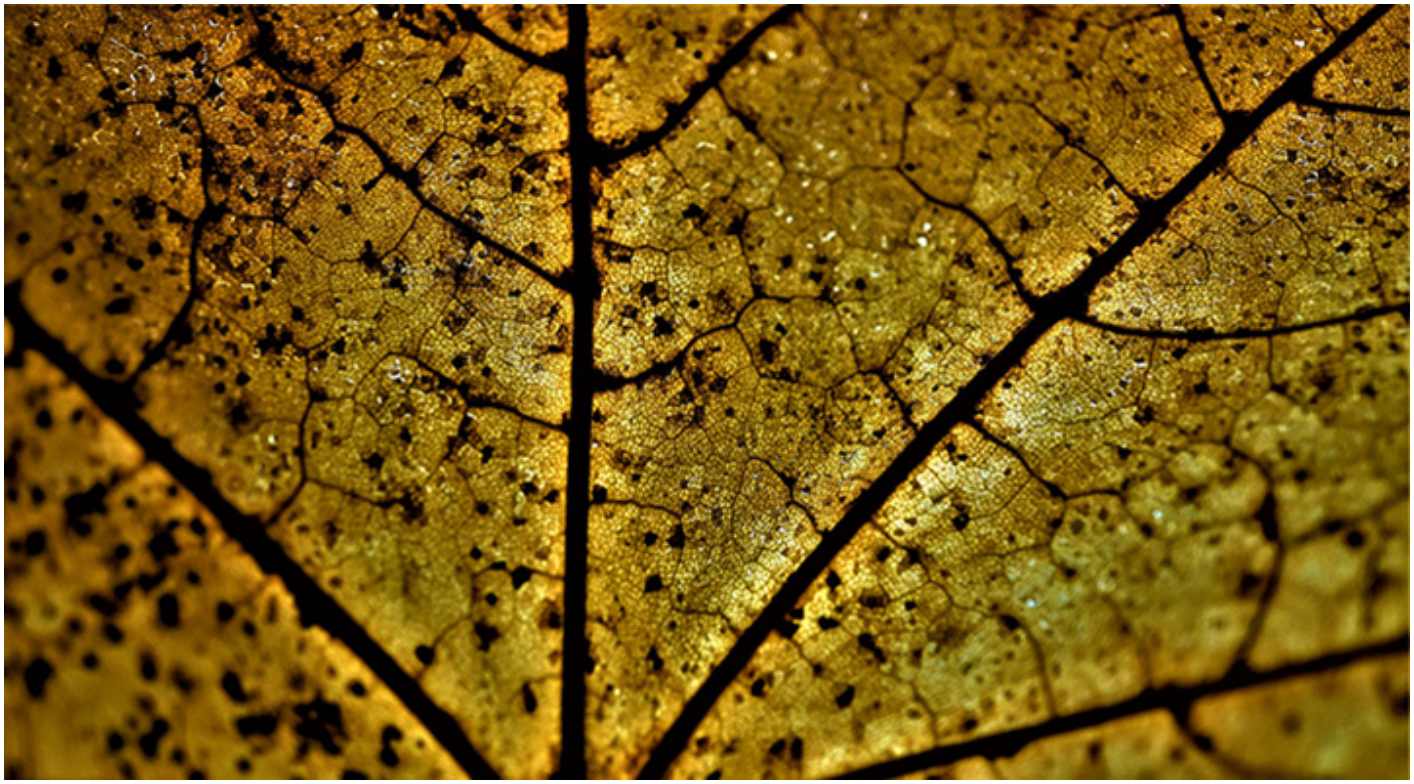

Fot. pixabay

# Międzynarodowy konkurs „W duchu

# Strzeleckiego” (2)

**W HOŁDZIE PAWŁOWI EDMUNDOWI STRZELECKIEMU – ODKRYWCY, AKADEMIKOWI I FILANTROPOWI, PRZYJACIELOWI RDZENNEJ LUDNOŚCI**

Przy wsparciu Ambasady RP w Canberze

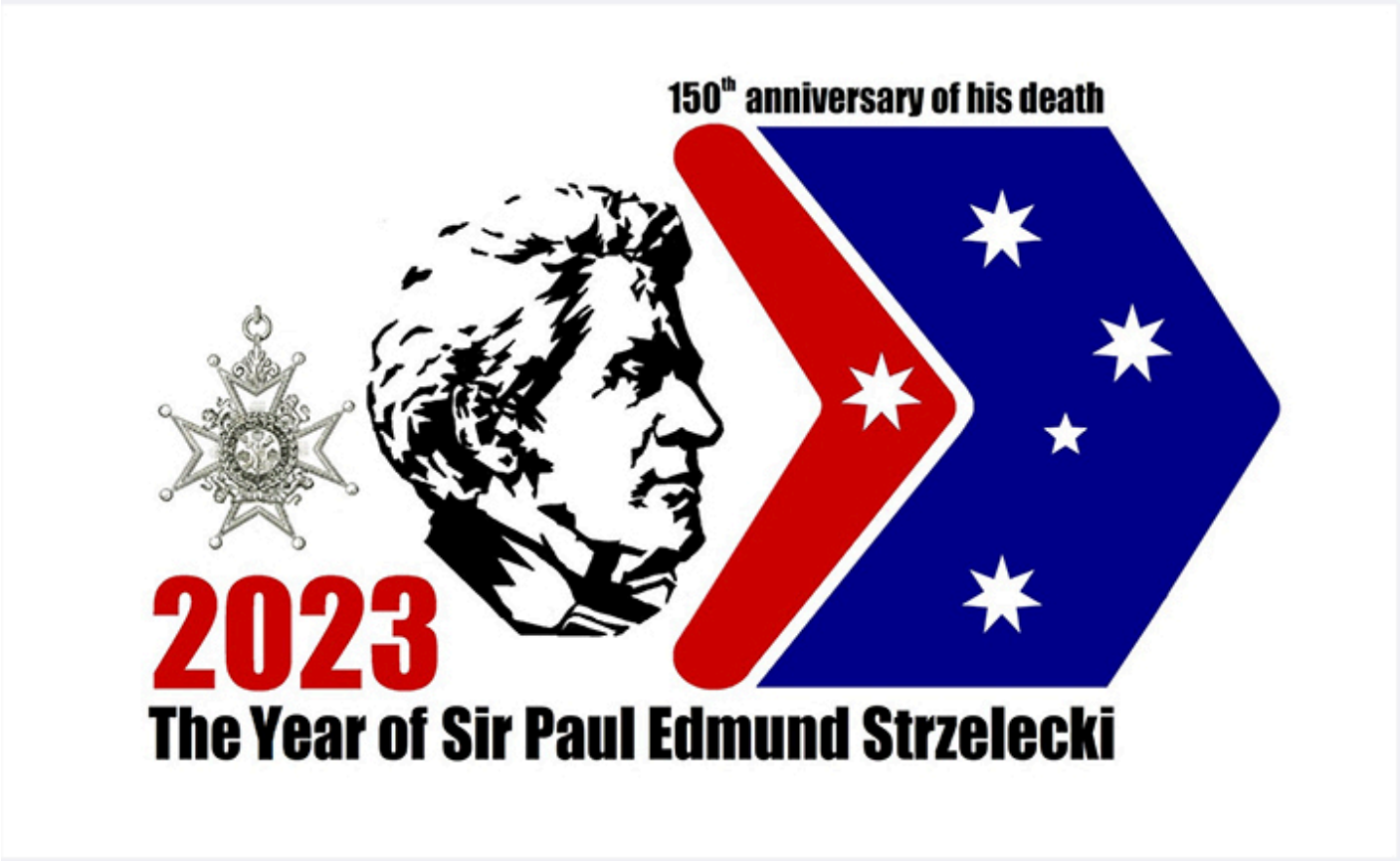


1 marca 2023 r. został uroczyście ogłaszony Międzynarodowy Konkurs “W duchu Strzeleckiego” w hołdzie wielkiemu odkrywcy, akademikowi, filantropowi, wielkiemu przyjacielowi Aborygenów. Konkurs organizujemy z okazji Roku Strzeleckiego

ogłoszonego przez Sejm Rzeczypospolitej w 150 rocznicę śmierci Pawła Edmunda.

Inicjatorem Konkursu jest sydnejska organizacja Kosciuszko Heritage Inc., wspierana przez Ambasadę RP w Canberze, Polską Fundację Kościuszkowską w Warszawie, Komitet Kopca Kościuszki w Krakowie, Bibliotekę Raczyńskich w Poznaniu oraz Federację Organizacji Polskich w Nowej Południowej Walii. Na zwycięzców konkursu czekają nagrody o wartości ponad **25 tysięcy dolarów australijskich** oraz inne, atrakcyjne nagrody rzeczowe.

W Konkursie mamy trzy kategorie: muzyczną, plastyczną oraz poetycką. Zachęcamy do komponowania piosenek, pieśni, lub ballad po polsku lub po angielsku i nadsyłania ich pocztą elektroniczną w formie audio lub wideo. I nagroda za najlepszą piosenkę **PIĘĆ tysięcy dolarów**! W kategorii plastycznej duża rozmaitość form: portrety, sceny rodzajowe, kolaże, komiksy, karykatury, plakaty, memy, logotypy, projekty murali czy medalionów – do nadsyłania w postaci digital. W kategorii poetyckiej oczekujemy wierszy po polsku lub angielsku, nie dłuższych niż tysiąc słów. Konkurs dla dorosłych oraz młodzieży (w wieku 12-18 lat) potrwa **do 20 lipca**. Na czele zespołu jurorów stoi Dr Leszek Marek Krześniak, wieloletni prezes Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej. Całą listę jurorów oraz informacje o nagrodach znajdziesz w REGULAMINIE

KONKURSU. Werdykt Jury będzie ogłoszony **6 października 2023** podczas uroczystej gali w Sydney. Tymczasem zapraszamy do studiowania materiałów pomocniczych, rekomendowanych linków oraz ikonografii. Chcemy Was przygotować jak najlepiej do konkursu. Niechaj Strzelecki przyniesie Wam światową sławę!

Biorąc udział w konkursie masz fantastyczną szansę zaprezentowania swych talentów w skali międzynarodowej.

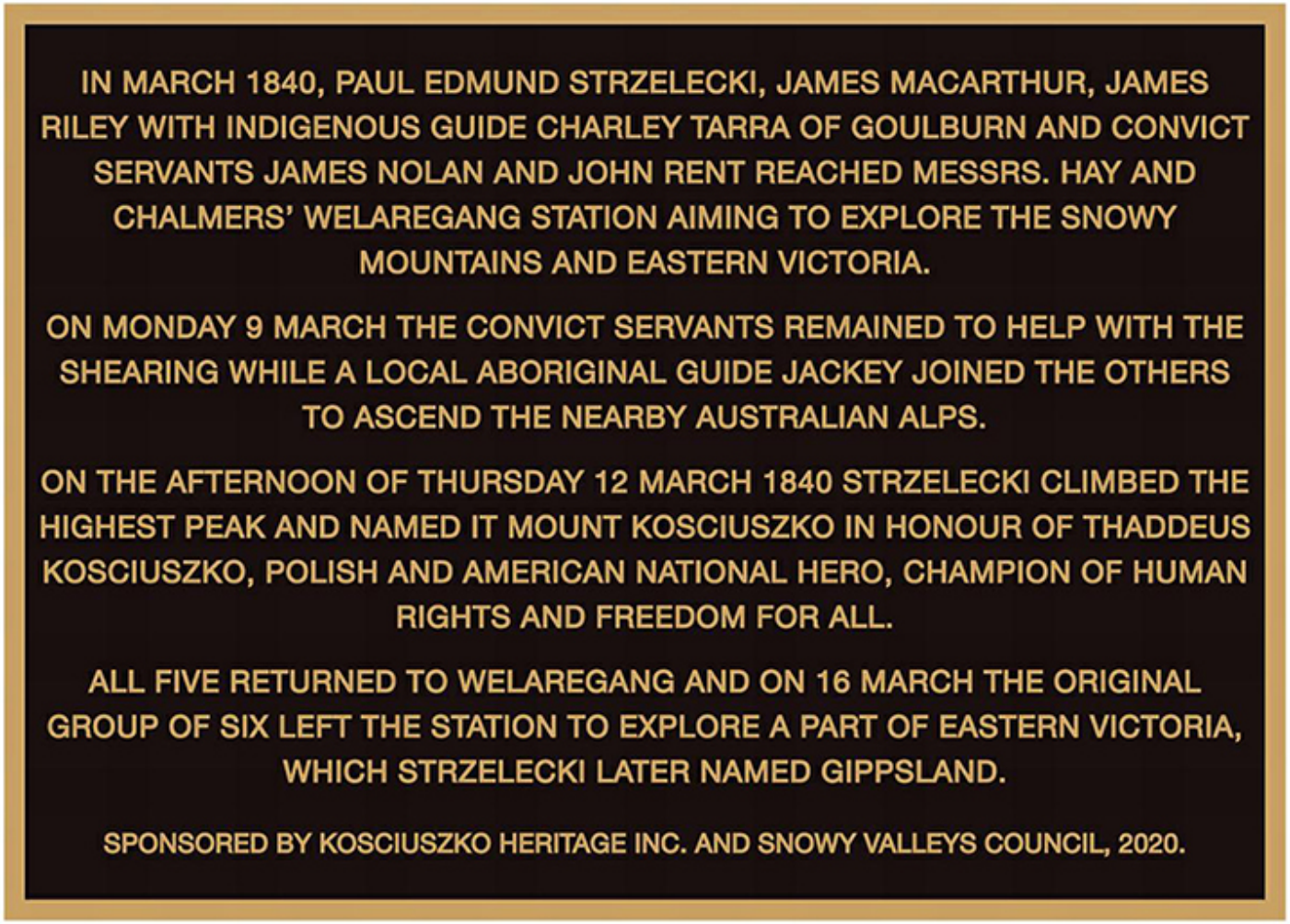


Welaregang, tablica pamiątkowa poświęcona P. E. Strzeleckiemu, fot. Jacek Łuszczyk

**REGULAMIN KONKURSU**

Prace laureatów będą eksponowane w Australii i innych krajach w czasie Roku Strzeleckiego proklamowanego przez Sejm Rzeczypospolitej. Celem konkursu jest zainteresowanie artystów różnych narodowości i ras Pawłem Edmundem Strzeleckim – podróżnikiem, odkrywcą, naukowcem, filantropem, człowiekiem o wielkim poczuciu humoru.

**I. INFORMACJE O KONKURSIE**

I-1. Prace konkursowe przyjmujemy w językach angielskim i polskim.

I-2. Autorzy najlepszych prac otrzymają pamiątkowy E-BOOK z wybranymi pracami konkursowymi. E-book będzie też rozesłany do mediów oraz polonijnych organizacji i klubów na Wschodzie i na Zachodzie, wyselekcjonowane prace będą też eksponowane w internecie.

I-3. Konkurs ogłoszony 1 marca potrwa do 20 lipca 2023 (urodziny Strzeleckiego); wyniki będą ogłoszone w Sydney podczas uroczystej gali 6 października 2023 r.(w rocznicę Jego smierci)

I-4. Laureaci Konkursu zostaną powiadomieni o wynikach indywidualnie przed uroczystym ogłoszeniem wyników.

I-5. Na konkurs można nadesłać maksymalnie 3 prace, pod warunkiem, że każda z nich dotyczy innego okresu życia Strzeleckiego. Każdą pracę należy wysłać wraz z osobnym

Formularzem Zgłoszeniowym (do pobrania).
I-6. LICENCJA. Autorzy nadesłanych prac uznają, że organizatorzy konkursu (Kosciuszko Heritage Inc.) mają prawo wykorzystać te prace w celach niekomercyjnych: promocyjnych i edukacyjnych, zwłaszcza w propagowaniu 150 rocznicy śmierci Strzeleckiego i realizacji projektów z tą rocznicą związanych; nadesłanie prac na konkurs nie oznacza wyzbycia się praw autorskich.
I-7. Udział w Konkursie jest jednoznaczny z przyjęciem warunków niniejszego Regulaminu.
I-8. Zalecana bibliografia, przykładowa ikonografia, sugerowana tematyka oraz linki do konkursowych ściągawek dostępne są na portalach: http://www.kosciuszkoheritage.com/150 oraz http://www.pulspolonii.com (zakładka Strzelecki Competition).

I-9. Nagrody specjalne. I-9a. „Pierwszy na mecie". Nagroda specjalna portalu Polonii australijskiej.. Magazyn internetowy Puls Polonii opublikuje to dzieło (w kategorii piosenka, wiersz, obraz), które nadejdzie na konkurs najszybciej. (Redakcja Pulsu Polonii zastrzega sobie prawo odstąpienia od publikacji, o ile nadesłana praca będzie bezwartościowa).
I-9b. Nagroda Publiczności. Niektóre prace plastyczne nadesłane na konkurs przed 15 czerwca 2023, zostaną anonimowo zaprezentowane w internecie, gdzie będą walczyć o Nagrodę Publiczności. Celem plebiscytu jest nagłośnienie obchodów Roku Strzeleckiego, zwłaszcza w jego pierwszej połowie. W konkursie

mogą wziąć udział dwie kategorie wiekowe: Kategoria pierwsza, dorośli Kategoria druga: młodzież w wieku 12-18 lat.

Profesor Mieczysław Rokosz (prezes Komitetu Kopca Kosciuszki) pod pomnikiem Strzeleckiego w Jindabyne, fot. Marek Kamma

**II. KATEGORIA PIERWSZA – DLA DOROSŁYCH**

II-1. KONKURS MUZYCZNY na oryginalny (tj. wcześniej niepublikowany) utwór w języku polskim lub angielskim (np. piosenka, pieśń, elegia, hymn, ballada, rap, satyra). Utwory nagrane w systemie audio (wav lub mp3) albo w postaci video (mp4) wraz z załączonym tekstem utworu w Microsoft Wordzie należy wraz z Formularzem Zgłoszeniowym przysłać na adres:

competition@kosciuszkoheritage.com nie później jak 20 lipca do północy AEST 2023 r.
II-1a. NAGRODY za najlepsze piosenki:
I nagroda: AUD $5,000.00
II nagroda: AUD $3,000.00
III nagroda: AUD $1,000.00
Oraz nagroda specjalna w wysokości AUD $500.00 ufundowana przez portal Polonii Australijskiej PULS POLONII.

II-2. KONKURS PLASTYCZNY na oryginalne (tj. wcześniej niepublikowane) portrety, obrazy, scenki rodzajowe, komiksy, karykatury, kolaże, memy, logotypy, plakaty, projekty murali lub medali. Zatytułowane prace w formacie PDF, JPG lub PNG o szerokości 2500 pikseli prosimy przysłać wraz z Formularzem Zgłoszeniowym emailem na adres: **competition@kosciuszkoheritage.com** w terminie do północy czasu wschodnio-australijskiego 20 lipca 2023.
II-2a. NAGRODY za najlepsze prace plastyczne
I nagroda: AUD $ 3,000.00
II nagroda: AUD$ 2,000.00
III nagroda: AUD$ 1,000.00
Nagroda specjalna dla Australijczyka: wejściówka na Wielką Galę Konkursową w dniu 6 października 2023.
Nagroda specjalna w wysokości AUD $300.00 za obraz „Przyjaciele Pawła Edmunda”. Nagroda specjalna w wysokości AUD $200.00 za najlepszą karykaturę. Także książkowe nagrody

pocieszenia.

II-3. KONKURS POETYCKI

Oryginalne (tj. dotychczas niepublikowane) wiersze (maksimum 1000 słów) w postaci Microsoft Word należy wraz z Formularzem Zgłoszeniowym wysłać emailem na adres competition@kosciuszkoheritage.com w terminie do północy (czasu wschodnio-australijskiego) 20 lipca 2023 r.

II-3a. NAGRODY za najlepsze wiersze

Pierwsza nagroda: AUD $2,000.00

Druga nagroda: AUD $1,500.00

Trzecia nagroda: AUD $500.00

Ernestyna Skurjat-Kozek i Andrzej Kozek przy tablicy pamiątkowej poświęconej Strzeleckiemu w Welaregang – na tej farmie przez kilka dni nocował Strzelecki wraz ze swoją z ekipą w marcu 1840 r., fot. Krzysztof Małek

**III. KATEGORIA DRUGA – KONKURS DLA MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH (w wieku od 12 do 18 lat)**

III-1. KONKURS MUZYCZNY. Oryginalne (tj. dotychczas niepublikowane) utwory (np. pieśni, elegie, hymny, ballady, melorecytacje, rap, satyra) w języku polskim lub angielskim, nagrane jako pliki audio w formacie wav lub mp3, lub jako pliki wideo w formacie mp4 wraz z załączonym tekstem utworu w postaci Microsoft Word wraz z Formularzem Zgłoszeniowym należy wysłać emailem na adres competition@kosciuszkoheritage.com w terminie do północy czasu wschodnio-australijskiego 20 lipca 2023 r..

III-1-a Najlepsza piosenka/ otrzyma nagrodę w wysokości AUD $1,000. Druga nagroda $500, trzecia $200. Przewidziano też nagrody pocieszenia.

III-2. KONKURS PLASTYCZNY

Oryginalne (dotychczas niepublikowane) prace (portrety, sceny rodzajowe, komiksy, karykatury, memy, logotypy, plakaty, kolaże, projekty murali lub medali) zapisane w postaci digital o szerokości 2500 pikseli należy nadsyłać jako pliki PDF lub JPG wraz z Formularzem Zgłoszeniowym na adres competition@kosciuszkoheritage.com w terminie do północy

czasu australijskiego 20 lipca 2023 r.
III-2a. Najlepsza praca plastyczna otrzyma nagrodę w wysokości AUD $500. Druga nagroda $300, trzecia nagroda $200.Przewidziano też nagrody pocieszenia.

III 3. KONKURS LITERACKI. Oryginalne (tj. dotychczas niepublikowane) wiersze (maksymalnie do 1000 słów) napisane po polsku lub angielsku w postaci Microsoft Word należy wraz z Formularzem Zgłoszeniowym przesłać emailem na adres **competition@kosciuszkoheritage.com** w terminie do północy czasu wschodnio-australijskiego 20 lipca 2023 r.
III 3a. Najlepszy wiersz otrzyma nagrodę w wysokości AUD $500. Druga nagroda $300, trzecia $200. Przewidziano też nagrody pocieszenia.
III.4. Przykładowa ikonografia, zalecana bibliografia, sugerowana tematyka oraz linki do konkursowych ściągawek dostępne są na stronach:
http://www.kosciuszkoheritage.com/150/ oraz
http://www.pulspolonii.com Zakładka Strzelecki Competition.
III.5. Szkoły średnie reprezentowane przez uczestników konkursu otrzymają pamiątkowy E-BOOK – antologię prac konkursowych.

## IV. CELE KONKURSU

• upowszechnić wiedzę o Strzeleckim na wszystkich kontynentach;

• sławić jego naukowe i humanitarne działania w różnych krajach i społecznościach;
• promować Polskę i historię Polski przez pryzmat Strzeleckiego;
• zmobilizować środowiska polonijne wokół obchodów Roku Strzeleckiego;
• zaszczepić patriotyzm i honor wśród młodszego pokolenia;
• pogłębić wrażliwość artystyczną młodzieży;
• zainspirować artystów różnych narodowości i ras;
• zbudować współczesny repertuar piosenek o Strzeleckim;
• wzbogacić istniejącą ikonografię;
• wzbudzić głębsze zainteresowanie historią.

**V. JURORZY**

V a. JURORZY będą pracować społecznie; formą gratyfikacji będzie ich promocja medialna.

V b. Panel jurorów

V b1. Przewodniczący

Dr Marek Leszek Krześniak, prezes Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej (PFK), poeta, wydawca

V b2. Członkowie:

- Beimcik Karolina (Polska-USA) kompozytorka, piosenkarka, skrzypaczka;
- Dudzińska Łucja,(Polska) poetka, założycielka i prezeska Fundacji Otwartych na Twórczość (FONT); inicjatorka i kuratorka Ogólnopolskiej Grupy Literacko-Artystycznej Na

Krechę;

- Kamińska Katarzyna (Polska), dyrektor Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, powstałej w 1822 r.;
- Kipka Peter, dr (Australia), lingwista, wykładowca uniwersytecki, organista, kompozytor;
- Koronowski Wiesław, Prof. (Polska) artysta rzeźbiarz, wykładowca Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu;
- Krześniak Marek Leszek, dr (Polska) prezes Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej, poeta, wydawca, lekarz;
- Przyboś-Christiaens Uta (Polska), malarka, poetka, córka wybitnego poety Juliana Przybosia;
- Skrzynecki, Peter OAM (Australia) wybitny poeta i prozaik, wieloletni wykładowca uniwersytecki;
- Sokołowska-Gwizdka Joanna, (USA), pisarka, dziennikarka, autorka książek „Co otrzymałam od Boga i ludzi. Opowieść o Helenie Modrzejewskiej" i „Teatr spełnionych nadziei. Kartki z życia emigracyjnej sceny", redaktor naczelny magazynu „Culture Avenue". Polska kultura poza krajem;
- Szulia Bolesław (Polska) kompozytor, aranżer, dyrygent, b. wieloletni dyrektor artystyczny Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego;
- Wisniewska Anna (Austria, Wiedeń), poetka, eseistka, publicystka, autorka „Podróż jak życie„
- Wróbel Miro (Australia), architekt i artysta (malarz i ceramik)

V b3 Trójka konsultantów do spraw merytorycznych, (Australia) Marianna Łacek OAM, (działacz oświatowy, prezes

Stowarzyszenia Nauczycieli w Nowej Południowej Walii); Prof. Andrzej Kozek, wiceprezes Kosciuszko Heritage Inc. oraz dr Ernestyna Skurjat-Kozek, prezes Kosciuszko Heritage Inc.

**VI. KOORDYNATOR**

Koordynatorem konkursu jest dr Ernestyna Skurjat-Kozek (Australia), prezes Kosciuszko Heritage Inc., działaczka społeczna, autorka filmów dokumentalnych, dziennikarka & redaktor naczelny portalu Puls Polonii.

Ławeczka słynnej pisarki – Elyne Mitchell (autorki serialu „Silver Brumby") na jej farmie na Towong Hill Rd Station, z widokiem na

dolinę rzeki Murray. Jest to jeden ze szlaków P. E. Strzeleckiego, fot. Krzysztof Małek

**VII. KONTAKT**

Ernestyna Skurjat-Kozek Prezes Kosciuszko Heritage Inc. mob. (WhatsApp) +61 408 897 358 ernestyna@kosciuszkoheritage.com 14, Blackbutt Ave. Pennant Hills NSW 2120 Australia.

**VIII. DODATKOWE INFORMACJE - HASŁO KONKURSU - W DUCHU STRZELECKIEGO**

Zastanówmy się, co to znaczy w duchu Strzeleckiego w rozlicznych kontekstach? To znaczy, że kierujesz twórczą wyobraźnię na konkretne cechy charakteru niezwykłej osobowości Strzeleckiego. Przygotowaliśmy tu listę wątków, z których możesz dowolnie czerpać. Jeśli jednak wolisz podjąć własne badania, poprowadź je swoją drogą.

Co więc to znaczy „w duchu Strzeleckiego" w kontekście australijskim. Możesz w swej pracy zaakcentować ducha wielokulturowości (vide skład ekipy Strzeleckiego)— solidarność z ludnością rdzenną—być człowiekiem honoru.

Co to znaczy „w duchu Strzeleckiego" w kontekscie irlandzkim? Podejmować działania humanitarne -ratować cudze życie samemu narażając się na śmiertelne choroby – szukać nowych, skutecznych metod działania – mieć osobowość kojącą, łączącą

strony konfliktu, zdolność dobierania rzetelnych współpracowników oraz do zachowania spokoju ducha w krajobrazie śmierci, skala podjętych działań.

Co to znaczy w duchu Strzeleckiego w polskim kontekście? W Wielkopolsce – tu zapewne dominuje duch romantyczny (dozgonna miłość do Adyny), a na Kresach praca plenipotenta u księcia F. Sapiehy, odważne działania antykorupcyjne na rzecz przywrócenia rentowności majątków.

Co to znaczy w duchu Strzeleckiego w kontekście podróży dookoła świata? Duch egzotycznych podróży morskich – wspinaczek wysokogórskich – budowanie silnej kondycji fizycznej, spotkania z ludnością rdzenną, pasje kartografa, – badania wulkanologiczne i paleontologiczne oraz antropologiczne i lingwistyczne.

Co to znaczy w duchu Strzeleckiego w kontekscie londyńskim? Tu wielki nadmiar wątków, a każdy w innym duchu. Działalność publiczna Strzeleckiego w komitetach emigracyjnych i licznych organizacjach charytatywnych. Działalność naukowa w Królewskim Towarzystwie Goeograficznym. Publikacje. Status doradcy brytyjskich prominentów. Przyjaźń z najwybitniejszymi i najbogatszymi osobistościami. Życie towarzyskie – salonowe oraz dworskie, rauty, polowania. Na koniec choroba, śmierć, testament i związane z tym kontrowersje. Każda z tych sytuacji

odsłania kolejne strony osobowości niezwykłej, godnej naśladowania.

**VIII. APEL – SPONSORZY**

Pomóż nam znaleźć prominentów, społeczników i organizacje, które zechcą zafundować kilka nagród specjalnych. Napisz do nas: office@kosciuszkoheritage.com

*

*

**FORMULARZ ZGŁOSZENIOWY**

*

Formularz-Zgloszeniowy-Miedzynarodowy-Konkurs-StrzeleckiegoPobierz

**Polecane linki:**

https://www.zrobtosam.com/PulsPol/Puls3/index.php?sekcja=32&arty_id=22538

*

**Zobacz też:**

> Muzyczna igła w australijskim stogu siana

# Konkurs literacki, plastyczny i multimedialny (1)

PAWEŁ
EDMUND
STRZELECKI

podróżnik
badacz
filantrop

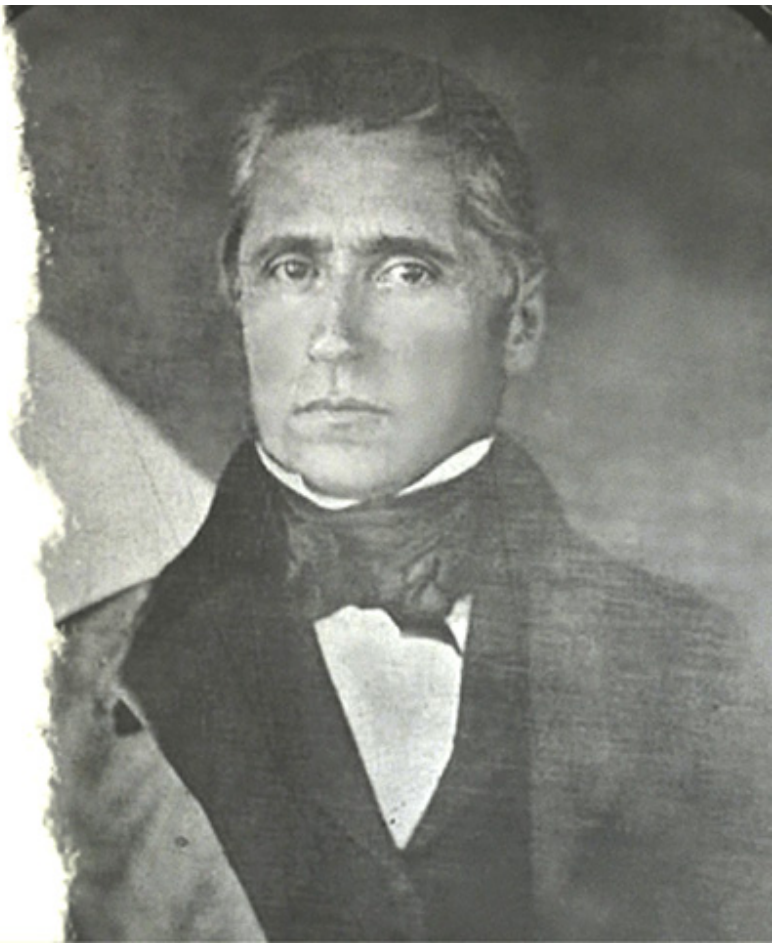

## Informacja o konkursie

Sir Paweł Edmund Strzelecki (1797–1873) został wybrany przez Sejm RP na jednego z patronów roku 2023. W 150. rocznicę śmierci Strzeleckiego zapraszamy Polonię na całym świecie do wspólnego poznawania historii życia i działalności tego wielkiego polskiego badacza, odkrywcy i filantropa. Australijskie organizacje: Dział Szkolny Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii, Polskie Towarzystwo Edukacyjne w Wiktorii i Polskie Biuro Opieki Społecznej „PolCare" zapraszają dzieci (5–11 lat) i młodzież (11–18 lat) polskiego pochodzenia, mieszkających poza granicami Polski, do udziału w konkursie **„Paweł Edmund Strzelecki – podróżnik, badacz, filantrop"**. Konkurs organizowany jest w trzech kategoriach: literackiej, plastycznej i multimedialnej. Celem konkursu jest popularyzacja wiedzy o postaci i dokonaniach Pawła Edmunda Strzeleckiego. Rozwijanie zainteresowania historią Polski i innych krajów, które Strzelecki odwiedzał lub w których mieszkał. Rozbudzanie ciekawości poznawczej i twórczego działania dzieci i młodzieży oraz umiejętności prezentowania przez nich posiadanej wiedzy i refleksji. Termin nadsyłania prac mija 14 sierpnia 2023. Szczegóły organizacyjne zawarte są w regulaminie konkursu. Informacje o konkursie dostępne są także na Portalu Polonii w Wiktorii w zakładce „Konkursy" (https://portalpolonii.com.au/?p=11446).

**Bożena Iwanowski**
Dyrektor Polskiego Biura Opieki Społecznej „PolCare”
Prezes Polskiego Towarzystwa Edukacyjnego w Wiktorii

*

## Regulamin konkursu „Paweł Edmund Strzelecki – podróżnik, badacz, filantrop”

## I. Postanowienia ogólne

Konkurs „Paweł Edmund Strzelecki – podróżnik, badacz, filantrop” organizowany jest w celu upamiętnienia 150. rocznicy śmierci Pawła Edmunda Strzeleckiego, wybranego przez Sejm RP na jednego z patronów roku 2023. Jak wskazano w ustawie: *Strzelecki jako pierwszy Polak okrążył indywidualnie kulę ziemską w celach naukowych. Jego podróż dookoła Ziemi rozpoczęła się w 1834 r. Najpierw badał tereny dzisiejszych Stanów Zjednoczonych, Kanady i Meksyku – nad jeziorem Ontario odkrył do dziś eksploatowane złoża rud miedzi. Kolejne badania prowadził w Ameryce Południowej: w Brazylii, Urugwaju i Chile. Kolejnymi eksplorowanymi przez Pawła Edmunda Strzeleckiego rejonami były Polinezja i Hawaje oraz Australia, Nowa Zelandia i Tasmania. Tam również dokonał wielu odkryć: badał Wielkie Góry Wododziałowe, a najwyższy szczyt kontynentu australijskiego nazwał Mount Kościuszko, na cześć przywódcy insurekcji z 1794 r. Odkrył i nazwał także najżyźniejszy rejon rolniczy Australii – Gippsland. Po powrocie do*

*Europy w 1843 r. opublikował wyniki swoich badań. Ostatecznie osiadł w Zjednoczonym Królestwie, gdzie został członkiem prestiżowych towarzystw naukowych. Angażował się także w działania dobroczynne, m.in. działając na rzecz dożywiania dzieci w okresie Wielkiego Głodu w Irlandii.*

## §1 Organizatorzy, sponsorzy i partnerzy medialni

Organizatorami Konkursu są Dział Szkolny Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii (PCCV), Polskie Towarzystwo Edukacyjne w Wiktorii (PTE) i Polskie Biuro Opieki Społecznej „PolCare”. Patronem medialnym Konkursu jest Portal Polonii w Wiktorii.

Konkurs został dofinansowany ze środków Blum Foundation i Konsulatu Generalnego RP w Sydney. W dniu publikacji regulaminu Konkursu (tj. 27.02.2023), kilka wniosków o dofinansowanie organizacji wydarzenia jest jeszcze w trakcie rozpatrywania. W sytuacji otrzymania pozytywnej informacji odnośnie przyznania dotacji, informacja o sponsorach wydarzenia zostanie uaktualniona w regulaminie.

**§2 Cele konkursu**

Celami Konkursu są: 1. Popularyzacja wiedzy o postaci i dokonaniach Sir Pawła Edmunda Strzeleckiego – polskiego podróżnika, badacza, odkrywcy i filantropa. 2. Rozwijanie zainteresowania historią Polski i innych krajów, które Strzelecki odwiedzał lub w których mieszkał, poprzez szukanie elementów wspólnych dla tych państw. 3. Rozbudzanie ciekawości poznawczej i twórczego działania dzieci, młodzieży i seniorów oraz umiejętności prezentowania przez nich posiadanej wiedzy i refleksji. 4. Wspieranie rozwoju umiejętności i zainteresowań uczestników w obszarach twórczości literackiej, plastycznej i nowoczesnych technologii.

**§3 Uczestnicy Konkursu**

Konkurs skierowany jest do:

• dzieci i młodzieży, uczniów i uczennic szkół polonijnych z całego świata,

• seniorów i seniorek polskiego pochodzenia mieszkających na terenie Australii.

Kategorie wiekowe: • kategoria dziecięca (5–11 lat), • kategoria młodzieżowa (11–18 lat), • kategoria seniorów (powyżej 60 r.ż.).

**§4 Temat Konkursu**

Tematem Konkursu jest postać Sir Pawła Edmunda Strzeleckiego – polskiego podróżnika, badacza, odkrywcy i filantropa oraz jego osiągnięcia dokonane w Europie, Ameryce Południowej, Ameryce Północnej i Australii.

**§5 Kategorie prac w Konkursie**

Konkurs obejmuje następujące kategorie: • literacką – krótki lub dłuższy tekst (np. opowiadanie, esej, reportaż, felieton) lub utwór poetycki (np. wiersz, poemat) traktujący o Strzeleckim i jego dokonaniach lub własnych refleksjach związanych z poznawaniem historii Strzeleckiego; • plastyczną – praca w formacie A5, A4 lub A3 wykonana w dowolnej technice (np. grafika, obraz, kolaż) lub rzeźba inspirowana osobą lub dokonaniami Strzeleckiego; • multimedialną – prezentacja multimedialna (maks. 30 slajdów), film (maks. 5 minut) lub nagranie audio (maks. 5 minut) przedstawiające Strzeleckiego i jego historię lub osobiste wrażenia z odwiedzenia miejsc

związanych z bohaterem Konkursu.

## II. Warunki uczestnictwa

**§6** Zgłoszenie pracy do Konkursu jest równoznaczne z akceptacją niniejszego regulaminu Konkursu i zgodą na przetwarzanie danych osobowych przez organizatorów w celach realizacji Konkursu.

**§7** Każdy uczestnik może nadesłać tylko jedną pracę.

**§8** Kryteria oceny prac konkursowych z uwzględnieniem poszczególnych kategorii: Kategoria literacka: 1. zgodność z tematem Konkursu (0–5 pkt.), 2. poprawność językowa (0–5 pkt.), 3. oryginalność prezentacji tematu (0–5 pkt.). Kategoria plastyczna: 1. spójność przekazu artystycznego z tematem Konkursu (0–5 pkt.), 2. oryginalność pracy i przekazu artystycznego (0–5 pkt.), 3. ogólne wrażenia estetyczne (0–5 pkt.). Kategoria multimedialna: 1. zgodność z tematem Konkursu (0–5 pkt.), 2. oryginalność formy i kompozycji pracy oraz zastosowanych elementów multimedialnych (0–5 pkt.), 3. edukacyjny aspekt prezentacji/filmu/nagrania (0–5 pkt.) Przy ocenie prac będą brane pod uwagę także: 1. zaangażowanie w przygotowanie pracy, 2. dobór materiałów i tekstów źródłowych, 3. samodzielność wykonania pracy.

## §9 Sposób nadsyłania prac

1. Prace konkursowe należy przysyłać w formie: • elektronicznej (pliki graficzne – JPG, PNG lub tekstowe – Word, PDF) na adres mailowy coordinator@pccv.org.au. Większe pliki multimedialne prosimy przesłać za pomocą aplikacji WeTransfer a wygenerowany link włączyć do treści maila; • papierowej/listownej (prace plastyczne, zdjęcie rzeźby, praca pisemna, praca multimedialna nagrana na memory stick lub płytę CD/DVD) na adres: Polish Community Care Service 8/14 Lionel Rd Mount Waverley VIC 3149 lub dostarczyć osobiście do siedziby Polskiego Biura Opieki Społecznej (8/14 Lionel Rd, Mount Waverley VIC 3149) w godzinach pracy biura (poniedziałek – czwartek 8.00 – 16.30; piątek 9.00 – 15.00).

**§10 Wymagania formalne dotyczące prac konkursowych**

Wszystkie nadesłane prace muszą zawierać wypełnioną kartę zgłoszenia (do pobranie na dole) dołączoną do e-maila w formie załącznika lub wydrukowaną i włożoną do koperty z pracą. 2. W przypadku wykonania przez uczestnika rzeźby, prosimy o zrobienie zdjęcia dzieła i przesłanie fotografii listem lub mailem. 3. Wszystkie nadesłane listownie prace plastyczne (lub zdjęcie rzeźby) należy podpisać na odwrocie imieniem i nazwiskiem autora oraz krajem jego zamieszkania. 4. Prace konkursowe wysłane listem powinny być opatrzone na kopercie dopiskiem: „Konkurs o Strzeleckim”. 5. Prace pisemne muszą być napisane w języku polskim i z użyciem polskich znaków diakrytycznych. Można przesyłać prace napisane odręcznie, ale starannie. 6.

Przyjmowane są wyłącznie prace indywidualne. Przesłane prace zbiorowe nie będą oceniane.

## §11 Rekomendowane materiały źródłowe

1. Z racji na różnorodność materiałów o Pawle Edmundzie Strzeleckim występujących w zasobach internetowych i wydawnictwach książkowych, organizatorzy polecają zapoznanie się z listą publikacji, artykułów, wywiadów oraz materiałów filmowych i nagrań przygotowanych przez organizację Kosciuszko Heritage Inc. z Sydney. 2. Zachęcamy też do śledzenia informacji o Pawle Edmundzie Strzeleckim –patronie roku 2023 – pojawiające się na stronach Puls Polonii, Mt Kosciuszko Inc, Portalu Polonii w Wiktorii.

## §12 Harmonogram Konkursu

Ogłoszenie konkursu: 27 lutego 2023. Termin nadsyłania prac: 14 sierpnia 2023. Ocenianie prac literackich i multimedialnych: 21 sierpnia–24 września 2023. Publiczne głosowanie na prace plastyczne: 4–24 września 2023. Ogłoszenie wyników: 1 października 2023. Podsumowanie części dla dzieci i młodzieży: 21 października 2023 podczas szkolnych obchodów Tygodnia Dzieci w Wiktorii. Podsumowanie części dla seniorów: 18 października 2023 podczas Zjazdu Seniora w Albion. Wysyłka dyplomów i nagród: listopad 2023.

## §13 Ocena prac

1. Prace plastyczne wezmą udział w ogólnodostępnym głosowaniu na fejsbukowych profilach Polskiego Towarzystwa Edukacyjnego w Wiktorii (https://www.facebook.com/PESVic) – prace dzieci i młodzież oraz Polskiego Biura Opieki Społecznej „PolCare" (https://www.facebook.com/POLCARE) – prace seniorów 2. Na prace plastyczne będzie można głosować poprzez polubienie poszczególnych prac. Wygrają prace, które dostaną najwięcej polubień typu „łapka w górę" i „serduszko". Termin głosowania na prace plastyczne zostanie uruchomiony 4 września (poniedziałek), a czas głosowania potrwa do 24 września (niedziela) włącznie. 3. Prace literackie i multimedialne zostaną ocenione przez Komisję Konkursową. 4. Decyzje Komisji Konkursowej są ostateczne i niepodważalne. Nie przysługuje od nich odwołanie. 5. Jury ma prawo do rezygnacji z przyznania nagród i nie wyłaniania laureatów Konkursu.

## §14 Ogłoszenie wyników

Wyniki Konkursu zostaną ogłoszone w 1 października 2023 roku na Portalu Polonii w Wiktorii oraz na fejsbukowych profilach Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii (https://www.facebook.com/pccvinc), Polskiego Biura Opieki Społecznej „PolCare" (https://www.facebook.com/POLCARE) oraz Polskiego Towarzystawa Edukacyjnego w Wiktorii

(https://www.facebook.com/PESVic).

**§15 Dyplomy i nagrody**

Wszyscy uczestnicy Konkursu otrzymają pamiątkowe dyplomy, a trzy najlepsze prace z każdej kategorii wiekowej i artystycznej zostaną uhonorowane nagrodami. Dla uczestników konkursu nie mogących osobiście odebrać dyplomów i nagród, zostaną one im wysłane w listopadzie 2023. Dyplomy wyślemy drogą elektroniczną, zaś nagrody zostaną dostarczone pocztą tradycyjną.

**§16 Pozostałe postanowienia**

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo zmiany regulamiu w związku z sytuacją epidemiologiczno-sanitarną lub brakiem przyznania dofinansowania.

Organizatorzy nie ponoszą odpowiedzialności za szkody spowodowane podaniem błędnych lub nieaktualnych danych przez uczestnika Konkursu w karcie zgłoszeniowej (do pobrania na dole).

Organizatorzy nie odpowiadają za uszkodzenie prac podczas transportu – uszkodzona praca nie bierze udziału w konkursie.

We wszystkich kwestiach spornych decydują Organizatorzy i

Komisja Konkursowa.

**§17 Informacje o plakacie**

W plakacie promującym wydarzenie wykorzystano dagerotyp portretu Strzeleckiego, którego oryginał znajduje się w Bibliotece Stanowej Nowej Południowej Walii oraz zdjęcie autorstwa prof. Andrzeja Kozka z Kosciuszko Heritage Inc., prezentujące widok na Górę Kościuszki od strony południowej.

*

**Rekomendowane materiały i literatura źródłowa**

*Opracowanie Kościuszko Heritage Inc.*

**MATERIAŁY PO POLSKU**

1. Lech Paszkowski, Polacy w Australii i Oceanii 1790–1940, rozdz. 16 Paweł Edmund Strzelecki, wyd. Towarzystwo Przyjaciół Archiwum Emigracji Toruń-Melbourne, Toruń 2008:

https://www.zrobtosam.com/PulsPol/Puls/pdf/PaszkowskiStrzeleckiOceaniaChapter.pdf

2. Lech Paszkowski, załącznik 3: Nazwy geograficzne na cześć Strzeleckiego [w:] Paweł Edmund Strzelecki. Podróżnik –

odkrywca – filantrop, Wyd. Naukowe UAM, Poznań 2021:

https://www.zrobtosam.com/PulsPol/Puls3/index.php?sekcja=1&arty_id=22430

3. Wywiad z Lechem Paszkowskim „Nie chciałem pisać tej książki" przeprowadzony przez dr Bogumiłę Żongołłowicz:

http://mtkosciuszko.org.au/polski/wywiad.htm

4. Lech Paszkowski, Mity w polskich biografiach Pawła Edmunda Strzeleckiego [w:] Materiały V Sympozjum Biografistyki Polonijnej, pod red. A. Judyckiej i B. Klimaszewskiego, Wyd. Czelej, Lublin 2000:

https://www.zrobtosam.com/PulsPol/Puls/pdf/PaszkowskiKrakow2000.pdf

5. Narcyza Żmichowska, O Pawle Edmundzie Strzeleckim według rodzinnych i towarzyskich wspomnień, zeszyty „ATHENEUM. Pismo naukowe i literackie", 1876:

https://www.zrobtosam.com/PulsPol/Puls/pdf/NarcyzaZmichowska-oStrzeleckim.pdf

6. Ewa i Bogumił Liszewcy w cyklu „Historia pisana wierszem"

przedstawiają historię miłości Pawła do Adyny. Uczucia nie pokonały ani czas ani odległość. W tekście przeczytacie m.in. o Górze Adyny w Górach Błękitnych:

> Wielka miłość Pawła Edmunda Strzeleckiego, Ewa i Bogumił Liszewscy

7. Listy i dziennik Strzeleckiego. Blisko półtoragodzinne nagranie wybranych fragmentów listów i dziennika Pawła Edmunda Strzeleckiego w interpretacji Krzysztoga Bienia to nie lada gratka dla osób, które chciałaby bliżej poznać patrona roku 2023. Nagranie dostępne jest na portalu Polscy Jezuici w Melbourne:

> Sir Paweł Edmund Strzelecki o sobie (fragmenty listów i dziennika), czyta Krzysztof Bień

8. Opracowania czterech listów, które Strzelecki wysłał do Sarah Harriett Loyd – córki Lorda Overstona, który zaprosił Strzeleckiego do pracy w społecznym komitecie pomocy głodującym Irlandczykom, British Relief Association. Mianował

go też głównodowodzącym wielkiej akcji humanitarnej w Irlandii.

List pierwszy:
https://www.zrobtosam.com/PulsPol/Puls3/index.php?sekcja=1&arty_id=21273

List drugi:
https://www.zrobtosam.com/PulsPol/Puls3/index.php?dzial=1&sekcja=1&arty_id=21454

List trzeci:
https://www.zrobtosam.com/PulsPol/Puls3/index.php?dzial=1&sekcja=1&arty_id=21464

List czwarty:
https://www.zrobtosam.com/PulsPol/Puls3/index.php?sekcja=1&arty_id=22477

9. Popularnonaukowy filmik o Strzeleckim. Tomasz Rożek z kanału „Nauka. To lubię" na YouTubie przedstawia historię podróżniczej pasji i osiągnięć Strzeleckiego. Skondensowana analiza jak zawsze zaprezentowana w interesujący sposób:

10. „Kosciuszko Heritage & Puls Polonii – cenne inicjatywy Polonii australijskiej" – godzinny wywiad Anety Hoffmann, redaktor portalu Polska360.org z dr Ernestyną Skurjat-Kozek:

https://www.facebook.com/Polska360.org/videos/902717777552545/

## 11. Genealogiczne śledztwo dr Ernestyny Skurjat-Kozek w sprawie dwóch Piotrów Strzeleckich:

Część 1:

> Finał kontrowersji genealogicznych | cz. 1

Część 2:

> Finał kontrowersji genealogicznych | cz. 2

## 12. Różne tematycznie linki:

https://www.zrobtosam.com/PulsPol/Puls3/index.php?sekcja=1&arty_id=22480

*

**MATERIAŁY PO ANGIELSKU**

1. Lech Paszkowski, Sir Paul Edmund Strzelecki Explorer and Scientist [w:] Rocznik Muzeum i Archiwum Polonii Australijskiej, vol. 2:

https://www.zrobtosam.com/PulsPol/Puls/pdf/PaszkowskiStrzeleckiExplorerScientist.pdf

2. Lech Paszkowki, Appendix 3: Geographical names in honour of Strzelecki [in:] Sir Paul Edmund de Strzelecki : reflections on his life, Arcadia, Australian Scholarly Publishing, Melbourne 1997:

https://www.zrobtosam.com/PulsPol/Puls/pdf/PlacesNamedAfterStrzelecki.PDF

3. Plansze obrazujące życie Strzeleckiego w Londynie, gdzie mieszkał od 1843 roku aż do śmierci w 1873, stanowiące część wystawy o akcji humanitarnej Strzeleckiego w Irlandii; opracowanie Kosciuszko Heritage Inc.:

https://www.zrobtosam.com/PulsPol/Puls/pdf/WystawaTrzyMiniaturki.pdf

4. Lista pomników, obelisków i tablic upamiętniających Strzeleckiego w opracowaniu Jana Molskiego:

https://www.zrobtosam.com/PulsPol/Puls/pdf/StrzeleckiMemorialsAustralia2023TourGide.pdf

*

## PUBLIKACJE KSIĄŻKOWE

Lech Paszkowski, Paweł Edmund Strzelecki. Podróżnik – odkrywca – filantrop, Wyd. Naukowe UAM, Poznań 2021 – obecnie dostępna jest w sklepie UAM jedynie wersja elektroniczna:

https://press.amu.edu.pl/pl/pawe%C5%82%20edmund%20strzelecki.%20podr%C3%B3%C5%BCnik%20%E2%80%93%20odkrywca%20%E2%80%93%20filantrop%20(pdf).html

*

## KARTA ZGŁOSZENIA DO POBRANIA

Karta-zgloszeniaPobierz
*

## Zobacz też:

> Muzyczna igła w australijskim stogu siana

# Profesor Neal Pease laureatem nagrody Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie

Prof. Neal Pease

**19 lutego 2023 roku odbyło się w Londynie wręcznie Nagród Literackich przyznawanych co roku przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Laureatami nagrody za rok 2022 zostali: prof. Neal Pease ze Stanów**

**Zjednoczonych za popularyzowanie kultury polskiej w świecie oraz pisarka Wioletta Grzegorzewska z Wielkiej Brytanii. Laudację uzasadniająca werdykt dotyczący prof. Neala Peasa wygłosiła dr Aleksandra Ziółkowska-Boehm – członek jury.**

*

*

## L A U D A C J A

*

**Aleksandra Ziółkowska-Boehm** *(Wilmington, Delaware)*

Szanowni Państwo,  Panie i Panowie,

Koleżanki i Koledzy ze Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie,

Przypadł mi w udziale zaszczyt, a równocześnie przyjemność, przedstawienia Państwu sylwetki Pana Profesora Neala Peasa – Laureata Nagrody Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie za rok 2022.

Jak napisaliśmy: Nagrodę literacką za popularyzowanie kultury polskiej w świecie otrzymuje **Neal Pease**, profesor historii na Uniwersytecie Wisconsin w Milwaukee.

Profesor Neal Pease (urodzony 11 kwietnia 1951 roku) absolwent (1975), uzyskał dwukrotne magisterium z historii – na Yale University i University of Kansas; doktorat w 1982 r. na . Studiował między innymi pod kierunkiem prof.prof. i . Prowadzi wykłady poświęcone historii Polski i Europy Środkowej.

Jest autorem wielu cenionych książek, m.in :

**Poland, the United States and the stabilization of Europe, 1919–1933 (* New York, Oxford: Oxford University Press 1986).

**Rome's most faithful daughter. The Catholic Church and independent Poland, 1914–1939,* (Athens: Ohio University Press 2009).

Wybitny historyk jest też autorem wielu esejów i rozpraw naukowych ogłaszanych w pracach zbiorowych. Porusza m.in. tematykę: rola kościoła katolickiego we współczesnej polskiej historii, cywilizacja zachodnia, historia chrześcijaństwa, historia papiestwa, współczesna Europa, Polska i jej sąsiedzi (lata 1914-1945).

Profesor Neal Pease jest zastępcą redaktora naczelnego (w latach 2015-2020- redaktor naczelny) naukowego kwartalnika

*The Polish Review* (organ: *The Polish Institute of Arts and Sciences of America/PIASA/),* który ukazuje się od 1956 roku, jest dostępny w 575 bibliotekach nie tylko amerykańskich.

Profesor Pease jest także w składzie zarządu redakcji naukowego półrocznika *Polish American Studies* (organ *The Polish American Historical Association /PAHA/założony w* 1943 roku). W latach 2011-2012 pełnił funkcję prezydenta *Polish American Historical Association;* obecnie kończy drugą kadencję (2021-2022). Dwukrotnie uzyskał nagrodę za najlepszy artykuł wydrukowany w *Polish American Studies.*

Poliglota zna języki: (oprócz angielskiego) polski, francuski, niemiecki, włoski i łacinę.

W wywiadzie ogłoszonym na łamach miesięcznika „Odra” , zapytany, kiedy zrodziło się zainteresowanie tematyką polskiej historii, odpowiedział, że gdy na *The University of Kansas* zaczął drugi rok studiów jeden z przyjaciół zachęcił go, by zapisał się na kurs Historii Europy Wschodniej, który prowadziła profesor Anna Cienciała. Wykłady te bardzo mu się podobały. Uważał temat wręcz za fascynujący, dotychczas nieznany.

(Chciałabym dodać, że prof. Anna Cienciała w 2012 roku otrzymała nagrodę Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie za całokształt twórczości).

Profesor Cienciała zachęciła go do kontynuowania badań i przekonała, aby rok spędził w Polsce. We wczesnych latach 1970-tych (1972-1973) wziął udział w programie wymiany studentów między Uniwersytetem w Kansas a Uniwersytetem Adama Mickiewicza w Poznaniu. Kilka lat później przebywał na Uniwersytecie Warszawskim (1978-79).

Można powiedzieć, że w dużej mierze amerykańscy historycy polskiego pochodzenia – profesorowie Anna Cienciała i Piotr Wandycz przyczynili się do ukierunkowania jego zainteresowań. Jak sam powiedział:

> (miał) szczęście być studentem i słuchać wykładów prowadzonych przez Annę Cienciała i Piotra Wandycza. Dużo zawdzięczam ich erudycji i wiedzy, byli dla mnie przykładem i wzorem. Wiele zawdzięczam ich życzliwemu zainteresowaniu i intelektualnemu wsparciu, co jest szczególnym długiem do spłacenia. Mogę mieć tylko nadzieję, że moje prace i moje zainteresowania (które mi przybliżyli) mogą pokazać doskonałe przygotowanie, które mi dali.

Tematem pracy magisterskiej, którą pisał na Uniwersytecie w Kansas pod kierunkiem profesor Anny Cienciały, były kwestie związane z obrazem Polski przedstawianej w prasie brytyjskiej w

latach międzywojennych.

Jego praca doktorska, obroniona w Yale University w 1982 roku pod kierunkiem profesora Piotra Wandycza, koncentruje się na relacjach między Drugą Rzeczpospolitą Polską i Stanami Zjednoczonymi w latach po pierwszej wojnie światowej, ze szczególnym uwzględnieniem stosunków finansowych, a także politycznych i dyplomatycznych relacji między dwoma krajami. Praca ta była podstawą pierwszej książki prof. Neala Peasa: *Poland, the United States, and the Stabilization of Europe, 1919-1933, (New Haven: Yale University 1982. 2nd edition: New York – Oxford: Oxford Univ. Press 1986).*

Pisze ciekawie, barwnie, przekonująco, potrafi zainteresować czytelnika. W swoich badaniach nie pomija tematów trudnych i wrażliwych.

Niezwykła jest wspomniana wyżej książka: *Rome's Most Faithful Daughter: The Catholic Church and Independent Poland, 1914-1939,* (*Ohio University Press, 2009*). Czytamy, że kiedy Polska pojawiła się ponownie na mapie Europy, była postrzegana jako najbardziej katolicki kraj na kontynencie. Autor pisze, że pomimo tego, relacje między Kościołem polskim a Watykanem – odbiegały od dobrych, były wręcz trudne. Watykan liczył na Polskę w planie „nawróceniu Rosji na katolicyzm", tymczasem polski rząd wzbraniał się przed wzięciem w tym planie udziału.

Nie są to powszechnie znane zagadnienia.

Badania prowadził w archiwach zarówno w Stanach Zjednoczonych (głównie w Waszyngtonie), jak i w Londynie. Korzystał także ze zbiorów słynnych Archiwów Watykańskich, jak także z archiwów w Polsce. Z mniejszych zbiorów korzystał w rodzinnym mieście Milwaukee w stanie Wisconsin.

Zapytany o przeprowadzone badania, odpowiedział:

> Temat ten, który w miarę jak go pogłębiałem, okazał się być najbardziej złożonym i fascynującym aspektem książki. W skrócie: Stolica Apostolska, pod przewodnictwem papieża Piusa XI (który w Polsce pełnił funkcję nuncjusza papieskiego, zanim został papieżem) uważała, że rewolucja bolszewicka w Rosji, podczas gdy monstrualna sama w sobie, otworzyła historyczną możliwość rozszerzenia katolicyzmu na wschód, na ziemie historycznie prawosławne. Napotkało to na zdecydowany sprzeciw ówczesnego rządu polskiego, a także – w dużej mierze – przywódców Kościoła w Polsce. To, że Watykan chciał konwersji prawosławnych na obrządek katolicki, uważano za przeszkodę w asymilacji Ukraińców i Białorusinów z polską kulturą, a także obawiano się, że poczynania te mogą jeszcze bardziej skomplikować trudne relacje między Polską a Związkiem Sowieckim.

Inna książka zatytułowana *Poland, the United States, and the Stabilization of Europe, 1919-1933*, (*Oxford University Press, 1986*) jest pierwszą publikacją na temat stosunków między Polską a USA po I-ej wojnie światowej. Opierając się na materiałach w archiwach, profesor Neal Pease pokazuje, jak polscy politycy w latach 1920-tych oczekiwali od Ameryki wspierania stabilności w Europie, jak Polska niepodległa starała się pozyskać Stany.

W eseju zatytułowanym *This Troublesome Question: The United States and the „Polish Pogroms" of 1918-1919. Ideology, Politics and Diplomacy in East Central Europe.* Ed. Biskupski, M. B. University of Rochester Press, 2003) *(Trudne pytanie – USA i „polskie pogromy" 1918-1919. Ideologia, polityka i dyplomacja w Europie Centralnej)* profesor Neal Pease przytoczył fragment dzienników Herberta Hoovera (obejmujących lata 1874-1920). Hoover pisze, że w wiadomościach w kwietniu 1919 roku podano informacje o „masakrze  Żydów w Pińsku". Amerykanie – na wniosek prezydenta Wilsona, przy aprobacie Paderewskiego – wysłali delegację by zbadała, co się stało. Ich badania odbiegały od innych – oskarżających Polaków.

**Profesor Pease wyjaśnił:** [2]

> Jednym z głównych oznak dojrzałego i pewnego siebie

> demokratycznego kraju jest jego gotowość do zbadania i zmierzenia się z historią, w tym do zanalizowania tych kwestii, które są bolesne i trudne. Począwszy od 1989 roku są czynione starania polskich uczonych w wypełnieniu „pustych stron", ze zmierzeniem się z przeszłością kraju, z trudnymi nieraz wcześniej tematami „tabu" i – w miarę potrzeby – skorygowanie danych historycznych. To jest bardzo chwalebne i zawsze godne podziwu. Trzeba mieć nadzieję, że będzie można kontynuować te cenne prace, i że nie będą one napotykać na żadne przeszkody, takie jak te, które utrudniały swobodne badania polskich historyków w przeszłości.

Profesor Pease interesująco podsumował:

> Ogólnie rzecz biorąc, wszyscy ludzie na całym świecie łatwiej mówią o, powiedzmy, bardziej chwalebnych momentach w ich historii, natomiast o wiele trudniej im jest uznać za prawdziwe i przyznać sie do tych, które nie pokazują ich w dobrym świetle. Wszystkie kraje tak się zachowują. W przypadku Stanów Zjednoczonych należy wspomnieć o zniszczeniach i zmuszania do przemieszczenia amerykańskich Indian, długą tradycję przywilejów w oparciu o klasy, i – że tak powiem – ugrzeczniony (*genteel)* antysemityzm. Nie ma wątpliwości, że tak jest. Oczywiście, w

> Stanach Zjednoczonych istnieje również kwestia niewolnictwa i jego spuścizny, która jest żywa i trwa do dnia dzisiejszego. Jednocześnie, co jest ważne, amerykańscy historycy zadają odpowiednie pytania i są badacze, którzy na nie odpowiadają. Dzieje się dość intesywnie w ostatnich latach, i prawdopodobnie będzie się ukazywać coraz więcej publikacji, które z upływem czasu zyskają szerszą akceptację.

Profesora Neala Peasa interesuje także sport – piłka nożna w Polsce i baseball w Stanach. W eseju *Diamonds out of the Coal Mines: Slavic Americans in Baseball* napisał o gwieździe baseballu – znanym, powszechnie lubianym – Stanie Musial. Legendarny baseballista Stan Musial był polskiego pochodzenia.

*

Profesor Pease dostał wiele nagród – (…naszego Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie jest dziesiąta); wymienię:

*Mieczyslaus Haiman Medal, for sustained contributions to Polish American studies, Polish American Historical Association, 2015.

*Officer’s Cross, Order of Merit, Republic of Poland, 2014.

*American Catholic Historical Association John Gilmary Shea Prize (best book, history of Catholicism), 2010.

*Co-winner, ASEEES/Orbis Book Prize for Polish studies (best book in any discipline, on any aspect of Polish affairs), 2010.

*Swastek Award for outstanding article in *Polish American Studies*, 2004, Polish American Historical Association, 2004, 2006.

*Pew Research Fellow, 1999.

*Prize for outstanding book in field of modern Polish history published 1985-86, Pilsudski Institute of America, 1987.

*Prize for teaching excellence, college/university level, Wisconsin Association for Promotion of History, 1987.

*Recipient, Waclaw Jedrzejewicz history prize, Pilsudski Institute of America, 2021.

Szanowni Państwo, Naszą nagrodą chcielibyśmy złożyć Panu Profesorowi wyrazy uznania za interesujące mądre publikacje. Życzymy mu wielu nowych, i aby docierały one w różne rejony świata i kształtowały opinie ludzi otwartych na wiedzę o polskiej historii. Oby inspirowały studentów, badaczy, jak i wszystkich

ludzi twórczych.

*Londyn, 20 luty 2023* r.

---

[1] Rozmowa: Neal Pease, Aleksandra Ziółkowska-Boehm, *„Gotowość do mierzenia się z historią”, „Odra”,* Wrocław, Nr 5. 2017; in English: *PAHA NEWS, September 29, 2017.*

[2] Op. Cit.

*

**Zobacz też:**

> Historia lubi się powtarzać

> Katyń – zbrodnia bez kary

# „Polacy nie gęsi i swój język mają” – Jerzy Korey-Krzeczowski (2)

**Joanna Sokołowska-Gwizdka** *(Austin, Teksas)*

Wspomnienia Jerzego Korey-Krzeczowskiego, w dwóch częściach – do wyjazdu na emigrację do Kanady (1951 r.) i do 2003 r., są wynikiem wielu godzin spędzonych na rozmowach, spisanych, autoryzowanych i pierwotnie opublikowanych w „Liście oceanicznym” w Toronto (nr 10, październik 2003 i nr 11, listopad 2003).

*

Jerzy Korey-Krzeczowski, Toronto 2001 r.

Wspomnienia z czasów emigracji do 2003 r. – Kanada

*

## Trudne początki

Latem 1951 roku, przyjechaliśmy do Halifaxu. Bardzo szybko odbyła się odprawa celna, wszystkie nasze rzeczy zostały nadane na pociąg do Montrealu. Dlaczego zdecydowaliśmy osiedlić się w

Montrealu? Między innymi dlatego, że znaliśmy dodatkowo język francuski. Zawsze jest łatwiej, gdy się zna dwa języki.

W Montrealu, na stacji kolejowej czekał na nas kolega, Domokos Gyallay-Pap, który był na placówce w Bukareszcie w ambasadzie węgierskiej, w tym samym czasie, co ja. Bardzo się zaprzyjaźniliśmy i cały czas byliśmy w kontakcie. Osiedlił się w Montrealu cztery miesiące przed nami. Powitał nas na stacji i zabrał do małego mieszkanka, które nam wcześniej wynajął. Wieczorem poszliśmy na kolację. Tak więc pierwsze nasze doświadczenie kanadyjskie to *barbeque chicken* i lody. Byliśmy mu wdzięczni, że się nami zajął i że znalazł nam mieszkanie.

Po paru dniach zacząłem szukać pracy. Ale w tym okresie nie było łatwo znaleźć pracę, ze względu na ogromny napływ emigrantów. Kanada to sezonowy kraj, o dużym bezrobociu, zwłaszcza jesienią. Zdecydowałem się więc na niezwykłe zajęcie. Niezwykłe w stosunku do tego, co dotychczas robiłem. Poszedłem do dyrektora personalnego firmy Eaton i poprosiłem, żeby mnie przyjął do pracy. Dyrektor był bardzo kulturalnym człowiekiem, długo ze mną rozmawiał i się mną zainteresował. – Tylko, że – mówi – nic pan nie wie na temat sprzedaży, przecież pan nie sprzedawał. Ja całe życie sprzedawałem – odpowiedziałem – sprzedawałem siebie. Poza tym jest dziedzina, w której jestem bardzo dobrze zorientowany i nikt z pańskich ekspertów mi nie dorówna. Jest to znajomość wschodnich

dywanów. – Hmm – zastanowił się dyrektor – wprawdzie mamy dział dywanów, ale mało ich sprzedajemy. – Niech więc mi pan pozwoli dodatkowo sprzedawać linoleum. – Ok – zgodził się dyrektor – to jest ten sam dział. Zatrudnię pana. Pańska pensja będzie wynosić 42 dolary na tydzień. A ja na to – ponieważ mówię kilkoma językami, mogę obsługiwać grupę nowych emigrantów i to różnych narodowości. Myślę więc, że będę dobrze sprzedawał. Wobec tego prosiłbym pana, o 2% od sprzedaży. Dyrektor zgodził się, choć nie wierzył, że to będzie chodliwy towar. A ja tyle sprzedawałem, że sam procent był większy niż moja pensja, ponad 40$ na tydzień. Radziłem więc sobie doskonale. Stan ten trwał do Bożego Narodzenia. W okresie świątecznym dyrekcja zwolniła wszystkich emigrantów, bo już nie było co sprzedawać. Ja też zostałem zwolniony. Musiałem znów szukać pracy.

Poszedłem do biura miejskiego, gdzie kierowali ludzi do prac porządkowych. Mówię im, że się zgłaszam do odśnieżania ulic. A oni na to – panie my tu mamy całą Europę i już pana nie potrzebujemy. Sami Europejczycy odśnieżali miasto. Wobec tego zacząłem wertować gazety i znalazłem ogłoszenie, że firma lotnicza Canadair Ltd. szuka ekonomisty. Szybko się tam zgłosiłem, zdałem wszystkie potrzebne testy i zostałem przyjęty jako szef sekcji z pensją 120$ na tydzień. Miałem też prawo zaangażować 30-tu Europejczyków. Przyjąłem więc do pracy w mojej sekcji wielu Polaków, m.in. z Londynu, którzy skończyli

tam studia, znali język, a wśród nich kilku dawnych oficerów. W Canadair Ltd. pracowałem chyba  przez 2 lata i bardzo dobrze zarabiałem, ale mimo to zdecydowałem, że przejdę do *management consulting.*

**Po szczeblach managementu**

Zgłosiłem się do znanej w Montrealu firmy Leetham Simpson Management Consultans. przeprowadzili ze mną *interview* i zorientowali się, że znam kilka języków. Było to dla nich dużą zaletą, bo chcieli mieć swoje filie na całym świecie, również w Europie, dlatego cenny był pracownik z biegłą znajomością niemieckiego i francuskiego. Wobec tego zaangażowali mnie. Moja początkowa pensja wynosiła 10 tys. dolarów rocznie. Szybko się uczyłem zarządzania, dużo wyjeżdżałem i pracowałem w różnych krajach.

W niedługim czasie wielka amerykańska firma Werner Management Consultans zaproponowała Leetham Simpson, żeby grupa z mojego działu wraz ze mną pojechała do pracy w Brazylii. Mieliśmy pracować na kontrakcie dla bardzo bogatego hrabiego Matarazzo, kontrolującego 102 największe firmy świata, znajdujące się m.in. w południowej Ameryce. Firma Werner podpisała z nim specjalną umowę, która mówiła, że jeśli nie zaoszczędzimy mu 1 mln dolarów rocznie, nie musi nam nic zapłacić za pracę.  Oczywiście byliśmy pewni, że zaoszczędzimy

mu więcej. I rzeczywiście, w każdym roku oszczędzaliśmy ok. 2-3 mln dolarów. Ten człowiek nie wiedział jak koło nas chodzić i zatrudnił nas (12 osób) w swoich  firmach. Znając się na zarządzaniu, przynosiliśmy mu ogromne zyski. Tak więc dobrze sobie radziłem za granicą.

Od lewej: Jerzy Korey-Krzeczowski z żoną Ireną, R. T. Hon i John N. Turner, późniejszy premier Kanady, 1966 r., fot. arch. J. Koreya-Krzeczowskiego

Byłem też doradcą w fabryce plastików w Rio de Janeiro. O plastikach nic nie wiedziałem, umiałem natomiast tak zorganizować firmę, żeby przynosiła zysk. Właściciel tej fabryki zaproponował mi, abym wytrenował jego syna. Chciał, by syn w

przyszłości mógł po nim zostać prezydentem. Zacząłem więc go uczyć. Nauka jednak wymagała stałej obecności w Brazylii, wobec tego właściciel zaproponował mi 5 letni kontrakt. Miałbym zarządzać jego firmami i uczyć jednocześnie syna. A jaką mi zaoferował płacę? 100 tys. dolarów rocznie, płatne w Szwajcarii, *tax free*. Powiedziałem żonie o tej propozycji, a żona na to – Nie możemy pojechać na 5 lat do Brazylii, bo nasz syn kończy gimnazjum w Kanadzie, potem pójdzie na Uniwersytet, to nie jest czas, żebyśmy go zostawili samego. Więc z bólem serca – odmówiłem. A ten właściciel na to  – Skoro pan mi odmawia, to może znajdzie pan kogoś w Ameryce, kto kupiłby moją firmę. Długo myślałem i znalazłem wielką amerykańską firmę, zainteresowaną w nabywaniu firm zagranicznych. Brazylia wyglądała dla nich atrakcyjnie. Spotkałem się z prezydentem tej firmy i powiedziałem mu o transakcji, że jest taka możliwość, że mógłby ją przejąć stosunkowo łatwo i za niewielkie pieniądze. Po zapoznaniu się ze sprawą prezydent mówi – jutro lecimy do Brazylii. Zabrał mnie swoim samolotem i polecieliśmy. Przejął tę firmę tego samego dnia.

Po jakimś czasie jedna z wielkich firm farmakologicznych z New Jersey, Carter – Wallace Inc. zaproponowała mi stanowisko *management director*. Powiedziałem jednak, że mogę być jedynie konsultantem, a będę mieszkał w Toronto. – Niech pan przylatuje do nas co tydzień samolotem, będzie pan od poniedziałku do piątku u nas, a w sobotę i niedzielę z rodziną – odpowiedzieli mi

na to. Miałem więc taki okres, że przylatywałem samolotem lądującym w centrum miasta i jechałem do firmy. Przynosiłem im zyski, więc mnie rekomendowali. Stałem się znany w tej dziedzinie.

**W stronę nauki**

W latach 1968-69, w Montrealu miały miejsce różne rozruchy i zamachy, (np. wysadzano w powietrze skrzynki pocztowe). Zamachy organizowali francuscy nacjonaliści, którzy chcieli oderwać Quebec od Kanady. W tym okresie wielu mieszkańców Montrealu decydowało się przenieść do Toronto. Powiedziałem do żony, że przeniosę się tylko wtedy, jeśli znajdę odpowiednie stanowisko. Zacząłem się więc rozglądać za pracą. Trafiłem na ogłoszenie, że Ryerson Politechnic poszukuje osoby na stanowisko Dean of Business. Wypełniłem papiery i wysłałem. Minęło parę miesięcy, zanim dostałem odpowiedź – Szanowny Panie otrzymaliśmy 202 podania. Jest pan w grupie 10 osób, których wytypowaliśmy jako poważnych kandydatów i wobec tego zapraszamy pana na cały dzień, na rozmowy z prezydentem i profesorami. Przyjechałem do Toronto i byłem na uczelni cały dzień, od rana do nocy. Czułem, że wyraźnie wygrywam. Dużym atutem było moje doświadczenie w *management consultants,* gdyż szkoła była bardzo zadłużona i trzeba było ją rozwinąć. Pomyślałem więc w duchu, że jestem dla nich dobrym kandydatem. Nie dali mi jednak od razu odpowiedzi. – Musimy

jeszcze porozmawiać z innymi kandydatami i zawiadomimy pana – powiedzieli.

Wróciłem do Montrealu, a tam za 2-3 dni przyszedł list, że Narody Zjednoczone poszukują doradcy ekonomicznego dla szacha Persji na 5-cio letni kontrakt. *Duty* i *tax free*. Pomyślałem, że koniecznie muszę pojechać na tę rozmowę. Zadzwoniłem i na następny tydzień, w poniedziałek miałem się tam zgłosić. Pojechałem rano samolotem. Rozmawiam z dyrektorem personalnym, on mi opowiada jakie są szanse i możliwości, że się mną poważnie interesuje, że jestem jednym z tych nielicznych, którzy władają kilkoma językami i którzy mają tego rodzaju doświadczenie itd. W tym momencie jest telefon. Ktoś mówi, że muszę natychmiast przerwać rozmowę i odebrać ten telefon. Podejmuję rozmowę, dzwoni prezydent Ryerson i mówi – Wytypowaliśmy pana, jest pan naszym kandydatem, a ponieważ zarabia pan dużo więcej, niż my możemy panu dać jako Dean of Business, to proponujemy panu jednocześnie stanowisko executive vice President. Będzie pan miał dwie posady, dwa biura, dwie sekretarki i odpowiednio dużą pensję. Rozmawiałem z pańską żoną – mówi dalej prezydent Ryerson – ona mi powiedziała, że pan właśnie rozmawia w sprawie pracy, więc poprosiłem ją żeby tę rozmowę przerwać. Mam nadzieję, że nie podpisał pan jeszcze kontraktu. A ja na to – Nie, jeszcze nie, ale jestem blisko. – Niech Pan tego nie robi, dostaje pan fantastyczne warunki.

Wróciłem do domu, zrezygnowałem z kontraktu u szacha Persji. Syn już wtedy skończył studia w Montrealu i studiował na uniwersytecie w Western Ontario. Był  usamodzielniony, miał zamiar się ożenić. A ja zdecydowałem się przenieść do Toronto. I nie żałowałem. W Ryerson miałem bardzo ciekawą pracę i bardzo ją lubiłem. Miałem wtedy świetną pamięć. Zapamiętałem imiona wszystkich profesorów z mojego wydziału. Mogłem nazwisk nie pamiętać, ale do każdego z ok. 500 osób mówiłem po imieniu – Hi John, hi Helen itd. Byli zadziwieni, że pamiętam ich imiona.

**Canadian School of Management**

Szkoła była moim wielkim sukcesem. Początkowo chciałem stworzyć na Ryerson studia na odległość. Nie było to jednak możliwe, gdyż Politechnika nie miała odpowiedniej kadry profesorskiej, która mogłaby uczyć ludzi z wieloletnim doświadczeniem zawodowym. Dlatego założyłem samodzielną szkołę wyższą. W krótkim czasie z 50 studentów, miałem  100-u, 150-u i 200-u. Szybko się rozwijała i dawała wykształcenie tym ludziom, którzy nie mogliby sobie pozwolić na przerwanie pracy. Kursy na odległość były dla nich dużym udogodnieniem. Moi studenci dobrze zarabiali, ale potrzebowali uzyskać stopień zawodowy. Dotyczyło to głównie szpitalnictwa. Przeprowadziłem badania na ten temat i okazało się, że w administracji szpitalnej tylko 5-6% ludzi miało wykształcenie MBA. Zacząłem więc kształcić zawodowych administratorów szpitalnictwa, ludzi,

którzy teraz zarabiają po 300 tys. będąc managerami największych szpitali w Kanadzie. Poza tym w szkole studiowało dużo ludzi z innych działów administracji, którzy potrzebowali podwyższyć swoje kwalifikacje. Mają teraz wysokie stanowiska. Wykształciłem kilku członków parlamentu, kilku wiceministrów. Wydaje mi się, że to było dobre posunięcie, nie było wówczas takiej szkoły. Skoro jestem naśladowany, to jest to największe uznanie.

Po 20 latach istnienia szkoły, Canadian School of Management przejęli Brytyjczycy, z którymi od dawna współpracowałem. Do dziś jestem kanclerzem szkoły, ale ograniczyłem już odpowiedzialność i uczestnictwo w różnych uroczystościach. Poza tym założyłem szkołę, z programem MBA w Pakistanie, potem w Indiach. Z Pakistanem przez ostatnie dwa lata nie utrzymuję kontaktu, żeby ich nie narażać z powodu sytuacji politycznej. Powodem tym są też różnego rodzaju rozgrywki między Indiami i Pakistanem.

Mam w tej chwili 4000 absolwentów w Kanadzie we wszystkich dziedzinach i 2800 w Indiach. Jestem dumny z tego osiągnięcia. Po 28 latach mogę powiedzieć, że jest to pewien wkład, który mogłem dać Kanadzie, krajowi, który przyjął emigranta. To jest ważne.

Jerzy Korey-Krzeczowski z żoną i papieżem Janem Pawłem II, fot. arch. J. Koreya-Krzeczowskiego

**Multikulturalizm**

Należałem do wielu organizacji, trudno mi wszystkie wymienić. Byłem m.in. Przewodniczącym Rady Wielokulturowości przy rządzie Prowincji Ontario. Miałem biuro w biurach parlamentu, trzy osoby do prac biurowych, sekretarkę.

Co miesiąc byliśmy w innym mieście Ontario i spotykaliśmy się ze wszystkimi grupami etnicznymi, żeby wysłuchać ich problemów. Potem składaliśmy propozycje do rządu. W okresie czterech lat złożyliśmy ponad 100 propozycji, z czego 95 zostało zaakceptowane. Jedną z takich propozycji było zatrudnienie tłumaczy w szpitalach, aby pomagać ludziom nie mówiącym po

angielsku. Inna propozycja to przyznawanie grantów dla szkół etnicznych. Wcześniej za szkoły trzeba było samemu płacić. Jednym z naszych pomysłów był też sposób finansowania kultur etnicznych – z części dochodów, jakie przynoszą gry hazardowe. Stany Zjednoczone są monolitem, wszyscy mają być amerykańscy. W Kanadzie przekonaliśmy rząd, że grupy etniczne chcą zachować swoją tożsamość i przekazać dziedzictwo swoim dzieciom, a jednocześnie chcą być obywatelami Kanady. I to się nie wyklucza. Najpierw tę koncepcję zaakceptował rząd Ontario, a potem wszystkie inne rządy.

**Teraz**

Od czasu, gdy przekazałem Canadian School of Management, mam więcej czasu na pracę. Od czasu do czasu piszę wiersze. Wiersze najczęściej piszę po polsku, aczkolwiek czasem zdarza mi się napisać po angielsku. Poezja, jakoś bliższa jest mi po polsku, gdy np. na studiach ekonomicznych pisałem z reguły po angielsku, czasem po francusku lub niemiecku.

Pracuję nad różnymi zagadnieniami, które mnie interesują, chciałbym napisać jeszcze coś po angielsku. Miałem niezwykle ciekawe życie, myślę, że warto je udokumentować, zapisać i nikt tego tak nie zrobi jak ja sam. Mój syn jest bardzo dumny i pyta się od czasu do czasu – co nowego napisałeś? Chciałby, żebym zostawił po sobie jak najwięcej, żeby on mógł przekazać to

swoim dzieciom.

Z synem zawsze rozmawiam po polsku, to jest taka niepisana umowa, lecz jeśli chce się lepiej wysłowić, to mu pozwalam powiedzieć jakąś myśl po angielsku. On dobrze mówi po polsku, muszę powiedzieć, że jestem z tego zadowolony. Cieszę się, że chodził do sobotniej szkoły i uczył się trochę historii Polski i języka. Jego matka wymagała, żeby w domu mówił po polsku i dzięki temu utrzymywaliśmy ten język. To bardzo uzdolniony chłopak. Kiedy studiował na Uniwersytecie w Anglii, w Manchester, miał do zaliczenia dwuletni program. W lipcu przysłał telegram, że niedługo przyjedzie. Myślałem, że przyjedzie na wakacje, a on zaliczył dwa lata w jeden rok. Teraz jest wiceprezydentem firmy farmakologicznej, w której kieruje międzynarodowymi badaniami naukowymi, dotyczącymi leczenia raka. Mieszka w Palo Alto, w Kalifornii. Jestem bardzo z niego dumny i szczęśliwy, że mam takiego syna.

Co jeszcze chciałbym o sobie powiedzieć?.

Miałem niezwykłe małżeństwo. W tym roku minęło nam 59 lat małżeństwa, a znamy się 65 lat. – To całe życie, całe dorosłe życie. Jakie mam marzenia? Chciałbym, żeby pewnego dnia moja żona odzyskała głos i zaczęła mówić. To takie marzenie, jedno z największych marzeń w tej chwili w moim życiu. Żeby odzyskała głos i podzieliła się tym, co przeżywa. *(Żona Irena przebywała*

*wówczas w ośrodku dla przewlekle chorych, po udarze mózgu była sparażliżowana i nie było z nią kontaktu, przyp. J.S-G.)*.

*

## Część 1:

> „Polacy nie gęsi i swój język mają” – Jerzy Korey-Krzeczowski (1)

---

**Jerzy Korey-Krzeczowski** (1921-2007), ekonomista, dyplomata, publicysta, poeta.

Urodzony w Kielcach, w okresie II wojny świat. żołnierz Organizacji Bojowej Tajnej Armii Polskiej oraz Związku Walki Zbrojnej/Armii Krajowej, podpułkownik rezerwy WP. Studia prawnicze na UJ w Krakowie (1940-44), doktorat na Uniwersytecie we Freiburgu (1948-49), doktorat na Uniwersytecie w Tybindze (1950), studia podyplomowe na Uniwersytecie Harwarda (1975). Naczelnik Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki w Kielcach (1945-46), attache kulturalny Ambasady Polskiej i konsul w Bukareszcie (1946-47), konsul w Berlinie 1948, w Baden-Baden (1948-51).

W latach 1951-71 doradca ekonomiczny i przemysłowy 13 rządów i 200 wielkich korporacji – wiceprezydent Leetham Simpson Management Consultans w Montrealu i dyrektor Werner Management Consultants Canada Inc. Montreal i Nowy Jork. Prof. (dziekan i wiceprezydent 1971-76, wicerektor 1973, prezydent i rektor 1974-75) Ryerson Politechnic University. Prof., założyciel i prezydent Canadian School of Management i Northland Open University (1976), oraz uniwersytetów w Puno (Indie) i Lahore (Pakistan), prof. Union Graduate School w Cincinnati (1976) i członek rady dyrektorów od 1976 r.

Przewodniczący Rady Wielokulturowości przy Rządzie Prowincji Ontario (1976-80), członek Komitetu

Doradczego ds Konstytucji Kanadyjskiej (1982). prezydent Światowej rady Uniwersytetów bez Ścian (1980) itd.

Wiceprezes i prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej w Montrealu (1960-67), przewodniczący Rady Głównej Kongresu Polonii Kanadyjskiej w Toronto (1967-69), członek Światowej Rady Polonii i Północnoamerykańskiego Studium Spraw Polonii (1978-81), współorganizator i przewodniczący Światowego Zjazdu Polonii w Toronto (1978).

Człowiek Roku 1981, wybrany przez Ethnic Press Council of Canada.

Członek Rady Najwyższej Zakonu i Wielki Mistrz Orderu Św. Jana Jerozolimskiego z siedzibą na Malcie (odłam Zakonu Kawalerów Maltańskich) itd.

**Tomiki poezji:**

„Siedemnasta Wiosna" Kielce 1938, „Gołoborze" Kielce 1938, rytm serca 1939, „Liryki nostalgiczne" Nowy Jork 1972, „Lunch w Sodomie" Nowy Jork 1976, "Korey's Stubborn Tbougbts" Toronto 1980, „Tree of Life" Toronto 1982, „Wszędzie i nigdzie" Paryż 1989, „Natrętne myśli" Toronto 1994, „Wiatry życia" Kielce 1995, „Dojrzała pogoda" Kielce 1995. trzynasty tom Kielce 2002.

---

# Karnawałowe tradycje

Fot. pixabay

**Joanna Sokołowska-Gwizdka** *(Austin, Teksas)*

**Karnawał** to okres zimowych balów maskowych, pochodów i kuligów. W polskiej tradycji zaczynał się do **Święta Trzech Króli** (6 stycznia), a kończył **Ostatkami**, we wtorek przez **Środą Popielcową**, która rozpoczynała **Wielki Post**, trwający 46 dni do **Niedzieli Wielkanocnej**. W tradycji ludowej okres ten nazywany był również zapustami, albo mięsopustem, gdyż było to pożegnanie z jedzeniem mięsa przed postem. Zresztą polskie słowo *karnawał* jest zapożyczone z włoskiego *carnevale*, oznaczające pożegnanie z mięsem. W okresie karnawału na stołach dominują zatem potrawy mięsne oraz słodkości, aby

najeść się „na zapas”. **Tłusty czwartek** to ostatni czwartek przed Wielkim Postem. W tym dniu według polskiej tradycji jadło się **pączki**, ze słodkimi nadzieniami. Pączki, w kształcie kuli, wyrabia się z ciasta drożdżowego z mąki pszennej i smaży na smalcu, a potem polewa lukrem. Pączki były znane już w starożytnym Rzymie, w Polsce pojawiły się w średniowieczu. Początkowo były nadziewane słoniną. Pączki na słodko były zapożyczeniem arabskim i pojawiły się na polskich stołach w XVI w. Kulisty kształt paczków pochodzi z XVIII w., gdyż wtedy zaczęto używać do wypieku drożdży.

Zarówno w Tłusty Czwartek, jak i w **Ostatki** jadło się również **faworki,** zwane też chrustem. Są to tradycyjne, chrupiące ciastka, w kształcie kokardki, smażone w głębokim tłuszczu i posypane cukrem pudrem. Nazwa została zapozyczona z języka francuskiego, słowo *faveur* oznaczało wąska, jedwabną wstążeczkę. Faworki powstały w średniowieczu, znane były na L:itwie i w Niemczech. Według legendy, niedoświadczony cukiernik, robiąc pączki wrzucił przypadkiem na rozgrzany tłuszcz wąski kawałek ciasta drożdżowego. Żeby nie wzbudzić gniewu swojego pracodawcy, po wyjęciu usmażonego kawałka ciasta, które ukształtowało się w warkocz, posypał je cukrem pudrem. Przez długi czas faworki były robione z ciasta drożdżowego, a od pączków różniły się tylko kształtem i brakiem nadzienia. Później przygotowywano je z ciasta lanego, lub biszkoptowego. Z czasem zaczęto używać innego, bardziej

lekkiego ciasta – śmietanowego, zbijanego, dzięki czemu faworki są cienkie i chrupiące.

*

**Przepis Neli Rubinstein na chrusty z książki „Kuchnia Neli”**

(wersja angielska Nowy Jork 1983, wersja polska tłum.Elżbieta Jasińska, wyd. Muza 2001, 2019).

**CHRUST**

Chrust kojarzy mi się zawsze ze świątecznym stołem, chociaż podawało go się przede wszystkim w ostatki. Ów wtorek poprzedzający środę popielcową, był ostatnim „tłustym” dniem, który miał osłodzić czterdziesci dni Wielkiego Postu. Była to więc dla dzieci nie lada gratka. Wielkie sterty delikatnych,

poskręcanych, podłużnych kawałków ciasta, posypanych cukrem puderem, wyglądały rzeczywiście jak oszronione gałązki. Te nadzwyczaj kruche i delikatne ciasteczka rozpływają się dosłownie w ustach. Co zaś do ilości, sami się Państwo przekonają, że 8 tuzinów, to wcale nie tak wiele.

**Składniki na 8 tuzinów:**

1 jajko, 2 żółtka, 1 łyżka stołowa octu, 2 łyżki stołowe rumu, 2 łyżki stołowe cukru, 1/4 łyżeczki soli, 1/3 szklanki śmietany, 2 łyżki stołowe zmiękczonego masła, 2 szklanki mąki (trzeba mieć w zapasie więcej), 500 g smalcu do smażenia, cukier puder do posypania.

**Sposób wykonania:**

W dużej misce ubić jajko i żółtka, a następnie dodać ocet, rum, cukier, sól i śmietanę. Dobrze wymieszac. Włożyć zmiękczone masło i jeszcze raz bardzo dokładnie wymieszać. Stopniowo, po jednej szklance wsypać mąkę i dalej mieszać. Gdy ciasto zrobi się bardzo sztywne, przełożyć je na wysypaną mąką stolnicę i wyrabiać tak długo, aż uformuje się w kulę i zacznie odchodzić od rąk.

Ciasto przykryć miską i odstawić na ok. 10 minut. Następnie podzielić je na pięć kawałków. Po kolei każdy rozwałkować na

wysypanej mąką stolnicy na możliwie cienki i długi kawałek. Gdyby ciasto się trochę kleiło, należy posypać je mąką. Jeśliby kawałek ciasta zrobił się długi, przeciać go na pół i wałkować tak długo, aż będziemy pewni, że nie można go zrobić cieńszym. Każdy pasek pociąć wzdłuż na „wstążki" grbości ok. 3 cm. Następnie każdą wstążkę pokroić w poprzek na kawałki długości ok. 9 cm. Na każdym wąskim pasku ciasta należy jeszcze zrobić podłużne nacięcie długości ok. 3 cm, przez które trzeba przeciągnąć jeden z końców paska.

Faworki według przepisu Neli Rubinstein, wykonanie Joanna Sokołowska-Gwizdka

Smalec włożyć do dużego, ciężkiego rondla i rozgrzać do

temperatury 180 stopni C. (Niewielka kostka niezbyt świeżego chleba wrzucona na tłuszcz o tej temperaturze zbrązowieje w ciągu 45-50 sekund). Faworki położyć na tłuszcz, kilka razy obrócić, a gdy ciasto spęcznieje i nabierze złocistobrązowego koloru, wyjąć. Trwa to wszystko bardzo krótko, nie więcej niz 10-15 sekund. Nie radzę wkładać do rondla zbyt wielu kawałków ciasta, a tylko tyle, ile będziemy w stanie skontrolować. Usmażone wyjąć z tłuszczu i umieścić na bibule, która wchłonie cały tłuszcz. Gdy pierwsza partia faworków jest już usmażona i osączona z tłuszczu, posypać je (z obu stron) cukrem pudrem i odstawić.

Rozwałkować drugi kawałek ciasta. Postępować tak samo jak z pierwszym. Wszystkie te czynności powtórzyć z pozostałymi kawałkami ciasta. Gdybyśmy nie chciali smażyć wszystkich faworków od razu, ciasto można zapakować i wstawić do lodówki, lub zamrozić.

*

**Zobacz też:**

> Staropolskie kuligi i szlichtady

Zabawy karnawałowe i słynne przyjęcia u Potockich w Łańcucie

---

# „Polacy nie gęsi i swój język mają” – Jerzy Korey-Krzeczowski (1)

Jerzy Korey-Krzeczowski (1921-2007) w swoim domu w Toronto, fot. Joanna Sokołowska-Gwizdka

**Joanna Sokołowska-Gwizdka** *(Austin, Teksas)*

Jerzego Korey-Krzeczowskiego poznałam krótko po przyjeździe na emigrację do Toronto, w 2001 r. Pracowałam wówczas w „Gazecie”, największym dzienniku Polonii w Kanadzie. Jerzy Korey przyszedł do mnie do redakcji, mieszczącej się w polskiej dzielnicy, przy ul. Roncesvalles. Wydał mi się ciekawym człowiekiem, który wiele przeżył. Umówiłam się z nim na

rozmowę. I tak się zaprzyjaźniliśmy. Gdy w 2003 roku zaczęłam redagować „List oceaniczny” – comiesięczny dodatek kulturalny „Gazety” – spotykaliśmy się regularnie, raz w tygodniu. Jerzy Korey chciał, żebym spisała jego wspomnienia. Opowiadał mi o dzieciństwie, młodości, wojnie, emigracji i wielu ciekawych osobach, które spotkał w życiu. Używał przydomka „Korey” – jak mi powiedział – była to zbitka słów Korczak i Rey. Korczak – bo takim herbem pieczętowała się rodzina Krzeczowskich, a Rey, od kultu Mikołaja Reya – poprzedniego patrona Gimnazjum w Kielcach, które kończył Jerzy Krzeczowski. Mottem stało się dla Jerzego Korey-Krzeczowskiego stwierdzenie poety, że „Polacy nie gęsi i swój język mają”.

Wspomnienia Jerzego Korey-Krzeczowskiego, w dwóch częściach – do 1951 roku, czyli do wyjazdu na emigrację do Kanady i od 1951 roku, do 2003 r., są wynikiem wielu godzin spędzonych na rozmowach, spisanych, autoryzowanych i pierwotnie opublikowanych w „Liście oceanicznym” w Toronto *(nr 10, październik 2003 i nr 11, listopad 2003)*.

*

Wspomnienia do 1951 roku – Polska, Rumunia, Niemcy

*

Życie jest ciekawe. Moje było bardzo ciekawe. Zawsze

uważałem, że przez życie należy iść przebojem. Cała moja filozofia życiowa opierała się na tym, że muszę iść naprzód, i naprzód, i pokonać wszystkie przeszkody. Jeżeli nie mogę normalnie przejść przez bramę, to muszę przejść naokoło. Ale przejdę. I to było moje życiowe credo.

## Rodzina, rodzice, dzieciństwo

Ojciec Antoni Marian Krzeczowski

Matka Zofia Emilia Wanda z Chmielewskich

Urodziłem się 13 lipca 1921 roku jako syn Antoniego Mariana i Zofii Emilii Wandy z Chmielewskich. Moi rodzice mieszkali w Kielcach, ojciec był sekretarzem prokuratury Urzędu Wojewódzkiego. Rodzice poznali się przed wojną, a zaręczyli się w 1914 roku przed samym wyjazdem ojca, który został zmobilizowany, a cały sąd ewakuowany. Ponieważ ojciec skończył Gimnazjum z rosyjskim językiem wykładowym i wspaniale mówił po rosyjsku to go od razu zatrudniono i wkrótce wywieziono do Kijowa.  Przebywał tam w randze kapitana rosyjskiej armii i zajmował się aprowizacją. Potem wybuchła rewolucja, ojciec szybko zrzucił rosyjski mundur, poszedł do polskiego komitetu obywatelskiego w Kijowie i został ewakuowany do Polski. Zanim jednak wrócił, trwało to parę ładnych miesięcy. Po powrocie ojca z Kijowa, rodzice zdecydowali, że się pobiorą. Ślub odbył się w Kielcach, 3 lipca 1920 roku. W następnym roku ja przyszedłem na świat. Wychowywała mnie mama, która zajmowała się domem, gdy ojciec pracował. Nie mieliśmy już żadnych majątków, byliśmy biedni jak mysz kościelna. Majątki były skonfiskowane po powstaniu styczniowym. Ojciec był sędzią i żył z  pensji sędziowskiej. Z dawnych czasów nic nie zostało, wszystko co było, to w dawnych wiekach.

Rodzice byli bardzo tradycyjni, mieliśmy więc bliski kontakt z innymi członkami rodziny. Siostra mojej matki, Maria Szulcowa, została moją mamą chrzestną. Jej mąż był inżynierem geometrą i

przeprowadzał pomiary wszystkich majątków w województwie kieleckim. Wspominam o tym, bo potem, gdy musiałem uciekać z Kielc, jego kontakty okazały się niezwykle przydatne, gdyż wszystkich znał i wiedział, gdzie mnie może ulokować.

Pamiętam, gdy miałem ok. 3 lat, moja ciotka, Maria Szulcowa, zabrała mnie na przejażdżkę wielkim, wspaniałym wozem. Wujostwo byli dość zamożni, więc mieli szofera. Byłem bardzo podekscytowany przejażdżką. Przez siedem lat wychowywałem się jako jedynak, potem przyszła na świat moja siostra, Zosia. Mama ścięła wtedy swoje piękne, bardzo długie włosy.

## Szkoła

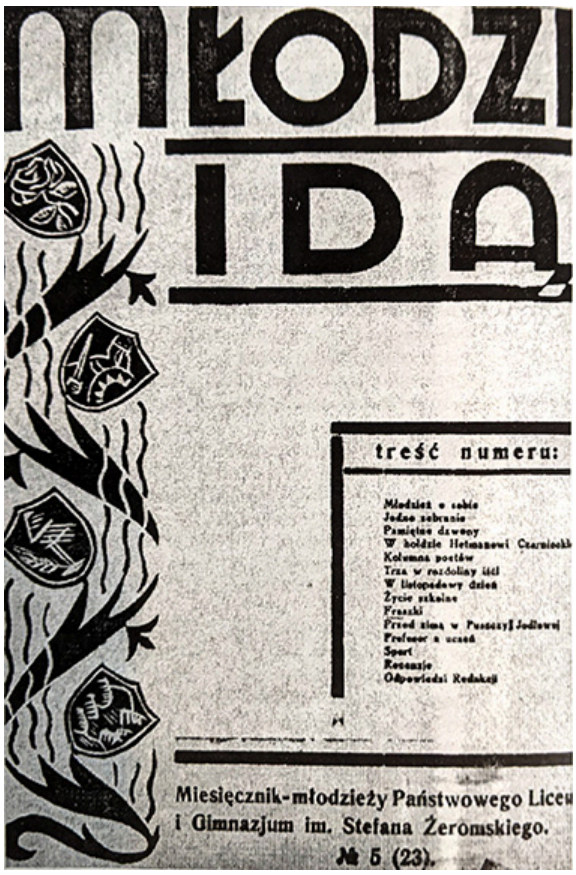

„Młodzi idą” okładka pisma Gimnazjum w Kielcach.

Skończyłem gimnazjum im Stefana Żeromskiego w Kielcach. Kiedyś szkoła nosiła imię Mikołaja Reja, ale już za moich czasów nazwa została zmieniona. Tradycje Żeromskiego były szkole bliskie i wciąż żywe, gdyż był on kiedyś jej uczniem. Mówiliśmy o nim „starszy kolega”. Nawet na jednej z ławek szkolnych widniało jego nazwisko. Wszystko o nim wiedzieliśmy, czytaliśmy jego książki. Szkoła miała humanistyczny kierunek, a siedmiu z moich kolegów zostało pisarzami. Moim bliskim kolegą był Wiesiek Jażdżyński, który potem wykładał przez pewien czas w szkole dziennikarskiej, a mieszkał w Łodzi. Jedna z jego książek jest o naszej klasie. Korespondowałem z nim od 1990 roku, bo przedtem nie chciałem go narażać na kontakty z taką osobą jak ja. Innymi kolegami, także z mojej klasy, byli Józef Ozga Michalski, znany polityk, Marian Przeździk, pisarz poeta, Marian Sołtysiak, sławny dowódca drużyny wybranieckiej, działający w podziemiu. Starszym o rok kolegą był pisarz, Gustaw Herling-Grudziński, który wprowadził mnie do redakcji pisma szkolnego „Młodzi idą” i dawał mi pierwsze wskazówki literackie. Przez trzy ostatnie lata pobytu w gimnazjum byłem redaktorem naczelnym tego pisma. Pobyt w szkole był bardzo ciekawy, a od kiedy Wiesław Jażdżyński napisał książkę o naszych szkolnych latach, często wracam do tego okresu oraz wyjątkowych i niezwykłych ludzi.

**Wojna**

Potem przyszła wojna. Cóż  więc mówić o wojnie?

Już na początku zacząłem działać w Organizacji Bojowej, Tajnej Armii Polskiej. Zajmowaliśmy się dywersją. Robiliśmy zamieszanie wśród Niemców, a mieliśmy do nich dobre dojście, bo nasz profesor germanista był tłumaczem u niemieckich władz i przekazywał nam różne informacje. Dzięki temu mogliśmy szczegółowo opracować zamachy. Wysadziliśmy kilka mostów oraz wiele pociągów, głównie transporty wojskowe, które szły na front i wytłukliśmy sporo Niemców. Wkrótce zostałem mianowany podporucznikiem, a za rok porucznikiem. Wojnę zakończyłem w randze kapitana. Pamiętam,  że  w 1941 roku byliśmy z żoną na Sitkówce, jakieś parę km od Kielc. Jest to ładnie położona miejscowość letniskowa, a my mieliśmy tam działkę. Byliśmy z moimi rodzicami na skraju lasu, gdy zobaczyliśmy przelatujące, niemieckie samoloty. Zorientowaliśmy się, że szykuje się wojna z Rosją. To było 21 czerwca, jeśli się nie mylę.

Jerzy Krzeczowski w Kotlicach, 1944 r.

Niedaleko, w dominium Kotlice, gdzie mieszkałem po ucieczce z Kielc, były rozległe tereny trawy nasiennej. Tereny te zamieniliśmy na lotnisko. Nazywały się Tarnina 1 i Tarnina 2. Lądowały  tam samoloty z Anglii, przywożące do Polski różnych ludzi. Spali oni potem w moim pokoju, a na drugi dzień jechali do Warszawy. Na lotnisko zrzucano też broń dla AK. Bardzo dużo było tych zrzutów, bo w kieleckiem działała dobrze zorganizowana partyzantka. Znajomi koledzy z partyzantki u nas się zaopatrywali. W majątku była gorzelnia, mieliśmy 96-procentowy spirytus. Niemcy zabierali produkcję, więc dzieliliśmy się z partyzantami, zanim Niemcy ją zabiorą. Spirytus się sprzedawało i w ten sposób zarabialiśmy.

Kiedy Rosjanie weszli do Kotlic, zobaczyli, że jest tam gorzelnia, rozlali spirytus i bardzo szybko wszyscy byli pijani. Postaraliśmy się, żeby dostać na kwaterę sowieckiego pułkownika. On się

zgodził, postawił wartę i dzięki temu przeżyliśmy. Cała wieś była grabiona, kobiety gwałcone. Następnego dnia znalazłem rosyjskiego „kamandira", który miał samochód. Zgodził się zawieźć nas do Kielc za 2 litry spirytusu i papierosy.

W czasie wojny jeździłem na tajne komplety na Uniwersytet Jagielloński, na którym studiowałem prawo. Studiował tam też wówczas sztuki teatralne przyszły papież, Karol Wojtyłła. Jeden z profesorów ciężko chory leżał w łóżku i egzaminował nas z łóżka. Dyplomu nie dostałem, przecież uczelnia była tajna. Wydano mi zaświadczenie po polsku, że zwróciłem wszystkie książki i … (w nawiasie) – zdałem wszystkie egzaminy, podpisane przez Małeckiego, który był wtedy rektorem tajnego uniwersytetu polskiego.

**Po wojnie**

Zaraz po wojnie Józef Ozga Michalski z mojej klasy został przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej przy Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach. Poszedłem wtedy do niego i mówię – Józek,  trzeba ratować skarby w polskich majątkach, bo wszystko się zniszczy. Rosjanie już strzelali do obrazów. Ja mogę się tym zająć w Urzędzie Wojewódzkim, a jeśli nie, znajdziemy jakieś miejsce. A on na to –  akurat potrzebujemy Inspektora Wojewódzkiego do działu kultury i sztuki. Dał mi list polecający do majora Wiślicza, który był wtedy wojewodą kieleckim. Dzięki

rekomendacji Ozgi Michalskiego, zostałem mianowany inspektorem ds. kultury. Jeździliśmy po okolicznych majątkach i zwoziliśmy wszystko, co było można. Te uratowane skarby stanowią obecnie zbiory Muzeum Narodowego, oddział w Kielcach.  Zwieźliśmy między innymi księgozbiór należący do księcia Krzysztofa Radziwiłła, który mieszkał przed wojną w województwie kieleckim – ok. 60 tys. książek. Zbiory jeszcze nie zostały skatalogowane, kiedy zadzwonił szef gabinetu ministra kultury i sztuki z pytaniem, czy można by je z powrotem przekazać właścicielowi, ponieważ on pracuje naukowo, a jednocześnie jest szefem protokołu dyplomatycznego. Ja się oczywiście zgodziłem. Za tydzień zadzwonił Radziwiłł i zapytał czym się może odwdzięczyć. A ja na to – niech mi pan pomoże wyjechać za granicę do służby dyplomatycznej. Za parę tygodni, bodajże w lutym 1946, wezwano mnie do ministerstwa spraw zagranicznych i poinformowano, że  jest do objęcia placówka dyplomatyczna w Bukareszcie. Potrzebny był konsul, który będzie jednocześnie prawnikiem. Ponieważ miałem wykształcenie prawnicze, zdobyte podczas wojny na tajnych kompletach na Uniwersytecie Jagiellońskim, zaproponowali mi objęcie tej placówki. Potrzebowali ludzi wykształconych, którzy władali językami. Tolerowali Radziwiłła, który był księciem, więc dlaczego nie mieliby tolerować mnie. Zaraz po wojnie ci, którzy o tym decydowali, byli ludźmi z dawnej dyplomacji z prawdziwego zdarzenia. Oni zorientowali się, że  mam kwalifikacje.

Ślub z Ireną Latacz, lipiec 1944 r.

**Na placówkach**

## Rumunia

To była niezwykła podróż. Jechaliśmy 12 dni, w przyczepionym do pociągu specjalnym wagonie. Z Polski pojechaliśmy najpierw do Bratysławy, a stamtąd do Jugosławii. Pozrywane mosty powodowały, że nie wszystkie miejsca były przejezdne, ale nie mieliśmy innej możliwości, trzeba było jakoś przejechać. Z Jugosławii dostaliśmy się nad brzeg Dunaju. Dunajem można się było przeprawić na drugą stronę rzeki. Tam przyjechały po nas auta. Akurat wtedy strajkowano i nie można było nic załatwić. Trzeba było zapłacić łapówkę rumuńskiemu dygnitarzowi, który zarządzał tym odcinkiem. Stamtąd już dojechaliśmy do Bukaresztu. Ambasada polska dostała do dyspozycji dawny pałac

Magdy Lupescu, kochanki króla Karola, który jeszcze żył i mieszkał w południowej Ameryce. Królowa Maria też za moich czasów żyła i była królową matką,  a syn Michał, po wygnaniu ojca, został królem. Po przyjeździe do Bukaresztu, musieliśmy być przedstawieni królowi. Obowiązywał bizantyński protokół dyplomatyczny. Trzeba było przejść trzy kroki, stanąć, ukłonić się. Król nic. Znów trzy kroki, stanąć, ukłonić się. Wtedy król skinął głową. Potem jeden krok i król jeden krok.  Wówczas ambasador mógł zacząć swoją mowę. Trenowali nas, jak to robić.  Stałem obok ambasadora jako drugi do przedstawienia królowi. Ambasador przedstawił mnie po francusku, a  król się zapytał – jak długo jest pan w moim kraju?  – Przyjechałem cztery miesiące temu, ale już mówię pańskim językiem – odpowiedziałem. I zacząłem mówić po rumuńsku. Król bardzo się zdziwił, ale był zachwycony. Wywiązała się dłuższa rozmowa już po rumuńsku, protokół dyplomatyczny się załamał. – Musi pan wkrótce przyjechać do mojego pałacu – powiedział król. I zaprosił mnie do siebie. Język rumuński jest szalenie ciekawą mieszaniną różnych języków, ma rdzeń łaciński, dużo francuskich słów i ok. 20 procent słów pochodzenia słowiańskiego. Ja miałem w szkole niemiecki przez 6 lat, łacinę przez 8 lat, angielski 4 lata. A oprócz tego znałem trochę rosyjski, gdyż mój ojciec, który skończył rosyjskie gimnazjum zawsze liczył po rosyjsku, było mu łatwiej niż po polsku. Miałem wtedy fantastyczną pamięć, więc mogłem się w parę miesięcy nauczyć języka. Po czterech miesiącach pobytu w Rumunii,

prowadziłem wykłady w radio Bukareszt po rumuńsku na temat polskiej kultury.

Król Michał dowiedział się, że mam do dyspozycji awionetkę RWD 13, bo odebraliśmy od Rumunów, polskie samoloty, które w 1939 roku uciekając z Polski, wylądowały w Rumunii. Jeden z tych samolotów zatrzymaliśmy dla ambasady. Oblatywałem nim wszystkie polskie ośrodki. Miałem pilota, pana Krawczyka, który był instruktorem króla i uczył go latać. Wobec tego, mój samolocik miał prawo stać na królewskim lotnisku, co było niezwykłym zaszczytem. Podczas mojego pobytu w Bukareszcie, do Rumunii przyjechali Rosjanie, żeby zmusić króla Michała do rezygnacji. Ale on powiedział – możecie mnie wysiedlić z kraju, ale ja nie zrezygnuję, zawsze będę królem. Nie złożył rezygnacji i nadal ma swoje biuro w Szwajcarii. Korespondujemy ze sobą do tej pory. Zawsze się podpisuje Rex. Król zwykle dyplomatom odwołanym z placówki dawał jakieś wino ze swoich królewskich piwnic. Gdy został oficjalnie powiadomiony, że będę odwołany i wyjeżdżam z Rumunii (było to w ostatnim czasie, kiedy był jeszcze królem), przysłał mi 2 litry swojego wina z piwnicy królewskiej wraz z pozdrowieniami. Bardzo sobie ceniłem ten gest. Potem ja mu się zrewanżowałem. Szereg lat później, gdy zostałem Wielkim Mistrzem Orderu Świętego Jana Jerozolimskiego, mianowałem go Royal Protector.

**Pomiędzy placówkami**

W Rumunii byliśmy prawie dwa lata. Niedługo potem wyjechaliśmy do Polski, gdyż zostałem formalnie przeniesiony na inną placówkę, ale jeszcze nie było zdecydowane na jaką. Przez krótki czas miałem być radcą w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie. W Polsce, żona została u moich rodziców w Kielcach, a ja dojeżdżałem do Warszawy. Proponowano mi wyjazd na placówkę konsularną w Goeteborgu w Szwecji. Pewnego dnia zostałem poproszony do dyrektora departamentu personalnego, żeby definitywnie omówić te sprawy. Kiedy przyjechałem do Ministerstwa, w poczekalni siedział kolega z MSZ-tu, który, jak się okazało, mówił po szwedzku. Ja szwedzkiego nie znałem. – Dokąd Pan jedzie? – zapytałem. – Wysyłają mnie do Baden–Baden, choć ja nie mówię po niemiecku – odpowiedział kolega. A ja na to – a mnie wysyłają do Szwecji, choć nie mówię po szwedzku. Może się zamienimy? Pan pojedzie do Szwecji, a ja do Baden-Baden, bo ja mówię swobodnie po niemiecku. Mówię też po francusku, a tam jest francuska strefa okupacyjna. Do dyrektora departamentu, weszliśmy więc obydwaj, cała sprawa została załatwiona i w ten sposób dostaliśmy nominacje. Akredytacja przy francuskiej strefie okupacyjnej w Niemczech, to dość długa formalność, która musiała przejść przez różne szczeble we Francji. Powiedziano mi więc, że mogę wyjechać najpierw do Berlina, żeby się zapoznać z problemami niemieckimi, będąc jednocześnie przydzielonym do konsulatu generalnego. To mi bardzo odpowiadało, ze względu na moją wojenną przeszłość.

Chciałem mieć satysfakcję. Niemcy, u których wynajmowałem pokój, zupełnie nie wiedzieli jak się zachowam w stosunku do nich. A to, że byłem normalnym człowiekiem, z którym można o wszystkim porozmawiać, bardzo ich zdziwiło. Pobyt w Berlinie był ciekawy. Konsulat znajdował się w sowieckiej strefie okupacji, a ja mieszkałem w strefie francuskiej. W tym czasie moja żona była w ciąży. Zostawiłem ją w Kielcach, żeby dziecko urodziło się w Polsce. Żona powiedziała, że nie chce, żeby urodził się Cygan w Rumunii, albo Niemiec w Niemczech. Dziecko musi urodzić się w Polsce. Mój syn miał przyjść na świat ok. 24 marca 1948 roku. Ja wobec tego, 21 marca wyjechałem samochodem z Berlina przez Poznań do Kielc. Ale musiałem się zatrzymać w Poznaniu na noc. Gdy przyjechałem do domu, okazało się, że już jestem ojcem. Zbliżały się wtedy święta, moja żona coś robiła w domu i to przyspieszyło poród. Bardzo mnie dotknęło, że się spóźniłem. Ale żona twierdziła, że przyjechałem akurat.

Posiedziałem jakiś tydzień w Kielcach z rodziną i zdecydowaliśmy, że jak dziecko będzie miało ok. trzy miesiące, to przyjadę po nich i zabiorę do Baden-Baden. Po tygodniu wróciłem do Niemiec. Konsulat remontowali, mieszkałem więc w Rastaedt pod Baden-Baden. Po trzech miesiącach przywiozłem żonę z dzieckiem.

**Baden-Baden**

Pobyt w Baden-Baden był bardzo ciekawy. Francuzi traktowali tę strefę jak swoją własność. Pierwszym językiem dla dyplomatów był język francuski, niemieckiego używano jako drugiego.

Baden-Baden to słynne uzdrowisko. Dostaliśmy bardzo ładną willę, w której mieszkał kiedyś Turgieniew, do prywatnego użytku. Dom był pięknie położony, na szczycie góry. Na tej placówce spotkałem wielu bardzo ciekawych ludzi, np. margrabiego von Baden, kuzyna księcia małżonka królowej angielskiej. Poznałem też miejsca, gdzie się rozgrywała historia. Generałowie, którzy organizowali przewrót przeciwko Hitlerowi, pochodzili z Badeni i ich rodziny tam żyły.

Jerzy Krzeczowski z synem Andrzejem, Baden-Baden, 1949 r.

Niedaleko Baden-Baden, w górach znajdowały się piękne tereny narciarskie. Tylko pół godziny drogi samochodem do wysokich gór, więc mogliśmy jeździć na nartach.

W Baden-Baden było bardzo dużo konsulatów, ok. 60-ciu. Francuzi dali nam prawa, które normalnie konsulom nie przysługują. Np. Konsulowie na samochodzie mają zwykle tabliczkę CC, Consul Consular, a my mieliśmy CD, Corpus Dyplomatic. Najbardziej bałem się Rosjan, bo przecież Rosjanie też mieli tam swoją placówkę. Więc nie bardzo utrzymywałem stosunki dyplomatyczne z Rosjanami, tyle co oficjalnie wypadało.

Raz pojechałem do Polski na wakacje, a kiedy wracałem, na lotnisku czekał na mnie cały konsulat. Wszyscy. Zastanawiałem się, co się mogło stać. – Pański zastępca uciekł – powiedzieli. Był majorem wojska polskiego, szefem misji wojskowej i jednocześnie wicekonsulem. Przyjechałem do biura i dowiaduję się – wyjechał, zabrał wszystko ze sobą i zniknął. Za trzy dni dostaję list z pieczątką z Zurychu. List jest prywatny do mnie. Mój wicekonsul pisze –  niech pan przyjedzie do Zurychu, czekam na pana. Na drugi dzień zdecydowałem się przyjechać. Melduje się w hotelu, pytam o niego, a oni mówią – niestety, dziś rano wyjechał. Amerykanie go zabrali. Prawdopodobnie chciał się ze mną skontaktować i namówić mnie na ten sam krok.

Starałem się mieć jak najlepsze stosunki z różnymi dyplomatami,

między innymi z Francuzami, z Włochami, ze Szwedami. To był bardzo ciekawy okres. Mieliśmy mniej więcej 200 przyjęć rocznie, na które trzeba było pójść, a potem się rewanżować. Pamiętam raz zrobiliśmy przyjęcie u nas w domu na 150 osób. Żona miała masę roboty, ale bardzo się wszystko podobało. Innym razem byliśmy zaproszeni z żoną do konsula generalnego Francji. Siedziałem niedaleko jego żony, a moja żona siedziała koło konsula. Francuzi lubili się trochę przekomarzać. Akurat poprzedniego dnia podano do wiadomości, że Konstanty Rokossowski został marszałkiem Polski. Więc zwrócili się do mnie z pytaniem – jak Pan, jako polski patriota reaguje na to, że Rosjanin został marszałkiem Polski? A ja na to – to rzeczywiście niezwykła nominacja, ale muszę państwu powiedzieć, że pierwszym cudzoziemskim marszałkiem Polski był Francuz, marszałek Foch. To ich zaskoczyło i odpowiedzieli – bardzo dyplomatyczna odpowiedź. I już mnie nie męczyli.

Z Francuzami miałem bardzo dobre stosunki. Doskonale wiedzieli, co i gdzie się dzieje, we wszystkim się orientowali. Uważałem, że skoro Rokossowski został marszałkiem, to najwyższy czas się wycofać. Zacząłem myśleć, czy bym nie mógł wywieźć z Polski moich rodziców. Okazało się to jednak niemożliwe, bo w żaden sposób nie można było wydostać ich na paszport konsularny. Niedowierzali nikomu. Tylko moja siostra przyjechała do nas z wizytą na parę tygodni, ale rodzice już nie.

Jednego dnia, późną jesienią 50 roku, do Baden-Baden przyjechała grupa „mołojców”, polskich kurierów dyplomatycznych, którzy właściwie byli rosyjskimi agentami. Niektórzy nawet mówili po rosyjsku, a nie po polsku. Przyszli do naszego domu, żeby mnie odwiedzić. Ja akurat byłem chory, miałem ciężką grypę. Leżałem w pokoju na górze, z wysoką gorączką. I to mnie uratowało. Żona do nich powiedziała – niestety, mąż jest bardzo chory. Ale oni nie dowierzali – czy możemy go odwiedzić? – Proszę bardzo. Chcieli się przekonać. Dopiero gdy zobaczyli, że naprawdę jestem obłożnie chory i nic nie wiem, co się dzieje na świecie, dali za wygraną. Pojechali gdzie indziej i tamtego kolegę zabrali do Polski. Przewidywali, że gdy się go formalnie odwoła, może nie wrócić. Chcieli więc uprzedzić jego decyzję, dlatego go porwali. Dali mu zastrzyk usypiający i tak przewieźli przez granicę. Szereg dyplomatów w ten sposób wróciło.

Gdy doszedłem do siebie, poszliśmy z żoną na lody i powiedzieliśmy sobie, że trzeba się szybko zwijać. Ale jeszcze chciałem poradzić się mojego ojca. Nie zawiadamiałem urzędu, tylko pojechałem Orient Expresem do Polski. Zatrzymałem się w Kielcach, spotkałem się z ojcem, rozmawialiśmy. Ojciec mówi – synu ratuj się. Tu nie masz po co wracać, ratuj się. Zostawiłem ojcu i mamie trochę pieniędzy, pożegnałem się z nimi i to było wszystko. Rano pojechałem do Warszawy, wszedłem do Ministerstwa, udałem się do kolegi, który był jednym z

dyrektorów departamentu, i któremu mogłem ufać. Poszedłem do niego, a on mówi – coś ty zrobił, już na ciebie czekają, granica polsko-niemiecka została zawiadomiona, że jak będziesz wracał, mają cię zatrzymać. Ja cię muszę uratować, dam list kurierski z ważnymi papierami i pojedziesz do Czechosłowacji, a  stamtąd do Niemiec. Wsiadłem więc w Orient Expres, który jechał do Baden-Baden przez Pragę.  I tak wróciłem do domu.

Kiedy przyszedłem na drugi dzień do biura, zaraz po 10 rano wchodzi sekretarka i mówi – Panie konsulu tu jest pułkownik amerykański, który chce Pana zobaczyć. – Proszę bardzo – mówię. Pułkownik wszedł, przedstawił się i mówi – przyszedłem, żeby się upewnić, czy został pan ostrzeżony w Warszawie. A ja na to – tak zostałem ostrzeżony. – My prosiliśmy naszego człowieka, żeby pana ostrzegł.

Po decyzji o wyjeździe Francuzi zaczęli mi składać różne oferty. Marszałek Francji Guillaume, który został Resident General de Maroc, zaproponował mi placówkę – pracę w administracji w jego biurze w Maroku. Ale moja żona się sprzeciwiła. – Nie – mówi, to za daleko od Europy, za daleko od świata, lepiej nie. I przekonała mnie. Zdecydowaliśmy się więc poczekać na coś innego.

Wezwałem swojego przysłanego z Polski wicekonsula, który należał do partii komunistycznej. Ponieważ ja nie należałem,

więc musiał mnie pilnować. Zwracam się więc do niego – panie P., zdecydowałem zrezygnować ze stanowiska i wszystko panu przekazuję, tu jest kasa, tu są pieczęcie, paszporty, blankiety, tu jest wszystko, pan to przejmie i zawiadomi jutro Warszawę i niech zrobią, co chcą. A on na to w płacz. – Panie konsulu – mówi – jak pan może mi to zrobić, przecież pan mnie musi zabrać, ja nie jestem komunistą, jestem tylko tu wysłany jako komunista, ale ja pana podziwiam i chcę wyjechać razem z panem za granicę, ja nie chcę zostać i wracać do Polski. Ja nie mam z nimi nic wspólnego. Wzięli mnie do wojska, boso chodziłem, bo nie było butów, nabawiłem się choroby płuc. Chciałem wyjechać za granicę, żeby być od tego jak najdalej. – Ja na to – panie drogi, ja panu wszystko przekażę, pan oficjalnie zawiadomi Warszawę, a ja będę czuwał, załatwię wizę przez moich Francuzów czy Amerykanów i pana stąd zabiorę. – Czy ja mogę na to liczyć? – Absolutnie. Zacząłem więc zabiegać o wizę do Kanady dla niego. Bo ja już miałem załatwioną, przez Lestera Pearsona, ówczesnego Ministra Spraw Zagranicznych, a późniejszego premiera Kanady. Ambasador na początku nie chciał się zgodzić, ze względu na chorobę płuc mojego zastępcy – przecież my takich nie bierzemy. Ja na to – zróbcie wyjątek, człowiek nie może wrócić do Polski, nie jest komunistą i trzeba go uratować. Weźcie go do Kanady, jak przyjedzie, to dacie go do leczenia i się wyleczy. I w końcu dostałem tę wizę dla niego. Parę miesięcy pobytu w Kanadzie i go wyleczyli. Ten człowiek był tak szczęśliwy. On, jego żona i dziecko. Do końca życia był mi

wdzięczny.

Gdy trzeba było zlikwidować nasze eleganckie mieszkanie w Baden-Baden, Francuzi dali nam do dyspozycji małą willę na skraju miasta pod lasem. Powiedzieli – pan tam będzie mieszkał, naokoło jest nasz posterunek, będziemy pilnować domu. Jest pan w bezpiecznym miejscu. Stamtąd przewieziemy pana do portu, z którego pan odjedzie. Mamy pana pod opieką, niech się pan nie boi. I rzeczywiście żandarmeria francuska cały czas nas pilnowała. W Baden-Baden była z nami nasza wierna służąca, Ania Muzyczka. Jej mąż zamordował Niemca, który go prześladował w obozie i dostał w Niemczech wyrok dożywotniego więzienia. Nie można go było stamtąd wydobyć. Ania więc do nas mówi – ja  z państwem do Ameryki jadę. Ania dostała wizę do Ameryki jako uchodźca. A my pojechaliśmy do Kanady. Ania była z nami w kontakcie, taka wierna służąca, jak rodzina. Kochała tego naszego chłopaka i ciągle się z nim bawiła.

Nasz syn miał wychowawczynię, Niemkę, która była siostrą katolickiego arcybiskupa. Nazywała się Frau Kohlmayer. Niemka ta była bardzo nam oddana i nauczyła Andrzeja mówić po niemiecku, co oczywiście denerwowało moją żonę. A Andrzej był dwujęzyczny, oba języki szybko opanował i nie miał z tym żadnych trudności.

Miałem też bardzo oddanego szofera, Niemca Norberta, który

dawniej był osobistym szoferem Feldmarszałka Scheinhorsta. Pochodził z rodziny niemieckich socjalistów, którzy nienawidzili Hitlera. Jego ojciec był więziony. On mi był mi tak wierny, jak tylko Niemiec może być wierny swojemu przełożonemu. W czasie naszego pobytu  zdecydował się ożenić i prosił mnie, żebym był na  jego ślubie i weselu. On był naszym kontaktem z zewnętrznym światem, gdy oczekiwaliśmy na wyjazd do Kanady. Mogłem mu ufać.

Gdy przyszedł dzień wyjazdu, pojechaliśmy do Bremen, który jest dużym portem. Miał nas odwieść szwedzki statek, Anna Salem. Statek ten zapełniony był do ostatniego miejsca emigrantami, jadącymi do Kanady. Płynął do Halifaxu. Odpłynęliśmy w pięknej pogodzie, mijaliśmy Danię, widzieliśmy z daleka Kopenhagę i wypłynęliśmy na pełne morze. Za parę dni zaczęła się burza. Mieliśmy płynąć osiem dni, a płynęliśmy dwanaście dni. Burza była tak straszna, że statek się nie posuwał, był rzucany w tę i z powrotem. Nie wiedzieliśmy, czy wyjdziemy z tego żywi, bo to był stosunkowo mały statek. Wszyscy ludzie chorowali na żołądek, lub wymiotowali, nikt nie mógł znieść tego kołysania. I tak nam zeszła podróż.

*Fotografie pochodzą z archiwum rodzinnego Jerzego Korey-Krzeczowskiego.*

**Część 2:**

„Polacy nie gęsi i swój język mają” – Jerzy Korey-Krzeczowski (2)

*

***Jerzy Korey-Krzeczowski**, ekonomista, dyplomata, publicysta, poeta. Urodzony 13 lipca 1921 roku w Kielcach, w okresie II wojny świat. żołnierz Organizacji Bojowej Tajnej Armii Polskiej oraz Związku Walki Zbrojnej/Armii Krajowej. Studia prawnicze na UJ w Krakowie (1940-44), doktorat na Uniwersytecie we Freiburgu (1948-49), doktorat na Uniwersytecie w Tybindze (1950), studia podyplomowe na Uniwersytecie Harwarda (1975). Naczelnik Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki w Kielcach (1945-46), attache kulturalny Ambasady Polskiej i konsul w Bukareszcie (1946-47), konsul w Berlinie 1948, w Baden-Baden (1948-51). Od 1951 roku w Kanadzie. Zmarł w Toronto w 2007 r.*